Kraków.

Cena nr. 80 mk.

Rok III Dnia 1 lipca 1922. Nr. 12—13.

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych w Województwie Pomorskiem Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich w Włocławku - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach - Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań-Wilda, ulica Langiewicza 8 III piętro.
Redakcja otwarta od 2-iej do 3-iej godziny popołudniu w dni powszednie.

Prenumerata rocz. z przesyłką wynosi 1000 mk., Półroczn. 500 mk., kwart. 250 mk., Członk. Tow. Ryb. na Woj. Pozn. i Centr. Tow. Ryb. Lądowych w Woj. Pom. otrzymują „Ryb. Polsk.“ bezpłatnie.

Ogłoszenia: cała strona 10000 mk., pół strony 6000 marek, jedna czwarta strony 4000 marek, jedna ósma strony 3000 marek, Przy powtarzaniu się ogłoszenia ulgi według umowy

O gospodarstwie stawowem w Osieku.

(Referat wygłoszony na kursach rybackich w Bydgoszczy dnia 27. III. 1922.)

(Dokończenie.)

Przystępuję do krótkiego opisu tarlisk i wogóle czynności praktykowanych w Osieku przy wychowie narybku, uważając tę czynność za najważniejszą w trzyletnim obrocie gospodarstwa karpiowego.

Na ogólny obszar 400 morgów zalanej powierzchni posiada Osiek kilkanaście tarlisk i stawów przesadkowych pierwszych, o powierzchni razem + 17 morg., co stanowi 4% ogólnej powierzchni. Licząc do tego także przesadki drugie, otrzymamy razem około 60 morgów, czyli 15 % ogólnej powierzchni. Jest to stosunek nieco większy od przyjętego za normalny, a to z tego powodu, że stawy nie należą do urodzajnych, a następnie produkcja jest, ze względu na popyt na lipcowy narybek, większa, aniżeli własne zapotrzebowanie tegoby wymagało.

Tarlaki wybiera się do wycieru jak najdokładniej. Ikrzaki conajmniej 5-letnie i 4—6-letnie mleczaki tak zestawione są do kompletu, ażeby kształtem i ułuskowaniem możliwie były dobrane. Przed wpuszczeniem do tarlisk, przeprowadza się dezynfekcję ryb. Ranki, które przy delikatnym naskórku i przy wielkości sztuk są nie do uniknięcia, pędzluje się roztworem jodyny. Jak tylko w maju nadchodzą ciepłe dnie,

a woda zagrzeje się do + 17° C., wysadza się wieczorem komplety do dobrze przygotowanych tarlisk. Nigdy jednak naraz nie obsadzam wszystkich tarlisk dla uniknięcia szkodliwego wpływu nagłych zmian pogody w maju. Często zdarza się bowiem, że po wysadzeniu tarlaków temperatura nagle się oziębia i wtedy naturalnie tarlaki się nie trą, lub złożona ikra przepada. Jeżeli tarlaki z jakiegokolwiek powodu się nie wytarły, to je dłużej jak tydzień w sadzawce wycierowej nie trzymam, aby nie dopuścić do rozmnożenia się szkodników, zwłaszcza aby nie dopuścić do wycieru żab, które uważam wraz z Dactylogyrusem, za największych szkodników w stawach narybkowych. Jeżeli tarlaki trzeba było wyłowić, to po dobrem wysuszeniu tarliska, napuszcza się je znowu i obsadza świeżym kompletem, który zawsze trzymam w zapasie. Jako przykład mogę przytoczyć przebieg tarcia w jednej sadzawce wycierowej, do której zeszłego roku 9. maja wpuszczono komplet. Tarlaki zaraz się nie wytarły, a 12-go maja temperatura oziębiła się. Dopiero 16-go ociepliło się znowu, a ponieważ żaby do tej chwili się nie tarły, dodałem 17-go jeszcze po jednym ikrzaku i jednym mleczaku, aby w ten sposób doprowadzić do wycieru. To się jednak nie udało i 20-go maja musiałem wyłowić wszystkie tarlaki. Po starannem osuszeniu sadzawki i po ociepleniu się temperatury 25-go maja, wpuściłem świeży komplet, który następnego dnia zupełnie normalnie się wytarł.

Po wytarciu się tarlaków, kiedy one już spokojnie stoją w głębinie, wyławia się je możliwie szybko i bez burzenia wody, opuszczając tarlisko o tyle, aby woda zapełniła tylko rowy. To chwilowe osuszenie ikry wcale na nią ujemnie nie wpływa, o ile naturalnie manipulacja nie odbyła się przy skwarze słońca. Tarlaki rozłączone wpuszcza się do osobnych stawów lub też stawów kroczkowych.

Szczególnie zważam na to, aby tarlaki zaraz po pierwszem tarciu były wyłowione i izolowane, nie dopuszczając przez to, aby drugi raz się tarły. Ma to podwójne znaczenie; wytworzy nam się dwojakiej wielkości narybek, bardzo niewygodny przy łowieniu, a tarlaki resorbując pozostałą ikrę lub mlecz, nie wycieńczają się tak dalece, jak ryby, które kilka razy się tarły.

Tarliska urządzone są t. zw. systemu Dubisza, wielkości kilkaset do 1500 m². Przytem niektóre tak są złączone z przesadkami pierwszemi i drugiemi, że można narybek wylęgowy przepuszczać wprost bez łowienia. Ma to swoje korzyści i także ujemne strony. Najważniejszą korzyścią jest zaoszczędzenie delikatnemu narybkowi łowienia, które choćby

nawet najostrożniej było przeprowadzone, zawsze dużo niszczy narybku. Przepuszczanie narybku do pierwszych przesadzek odbywa się mniej więcej w tydzień po wylęgnięciu; zależne to od wielkości tarliska i od zapasu jego naturalnego pokarmu. Ponieważ jednak bardzo jest trudno uchwycić ten moment, kiedy pokarm znajduje się na wyczerpaniu, przeto przepuszcza się narybek możliwie wcześnie, mianowicie wtedy, kiedy rybki zaczynają już dobrze ruszać się po całym stawie. Wybiera się do tego możliwie ciepłe słoneczne dnie i w porze południowej, przecina się grobelkę tarliska, tak by górna woda spływać mogła po zewnętrznym odkosie wałku do stawu przesadkowego, już przedtem do połowy zalanego wodą. Nie używam tu żadnych specjalnych urządzeń technicznych, jak rynien lub żłobków, gdy stale silniejszy prąd wody lub spadanie choćby z niewielkiej wysokości, niszczy wiele narybku.

W pierwszych stawkach przesadkowych, które powierzchnią dochodzą do 1 ha, zostaje narybek 3—4 tygodnie, poczem znów przepuszcza się część do niżej położonych drugich przesadek; gdzie niema takiego urządzenia, przeławia się rybki do stawów przesadkowych i odrostowych. Przepuszczenie narybku do stawów ma tę ujemną stronę, że nie można dokładnie obliczyć ile narybku przeszło. Pomagamy sobie w ten sposób, że obliczamy ilość przepływającego narybku przez okres dajmy na to 5 minut i w ten sposób w przybliżeniu możemy obliczyć jak długo trzeba przepuszczać, aby staw o danej powierzchni zarybić. Tam gdzie urządzone są 2 stawki przesadkowe, przepuszcza się do pierwszego całą ilość wylęgu, a dopiero do drugich przesadek normuje się ilość tą mniej więcej na 20 000 sztuk na 1 ha; jeżeli jednak w przesadkach drugich narybek ma pozostać do jesieni, wtedy wpuszcza się tylko normalną obsadę t. j. 5000—10.000 sztuk na 1 ha zależnie od wielkości narybku. Trzeba bowiem liczyć się z conajmniej 25 % ubytkiem rybek w jesieni. Płytkie stawy kroczkowe otrzymują także narybek w połowie lipca mniej więcej 1000 sztuk na 1 ha. Samo przesadzanie narybku musi się odbywać bardzo ostrożnie ze względu na jego wrażliwość, nawet na małe różnice temperatury wody. Aby wykluczyć te straty, zasilam przesadki lub stawy wyrostowe narybkiem partjami z kilku sadzawek nie tego samego dnia łowionych.

Dla karmienia narybku wylęgowego, zakładamy doły planktonowe w tarliskach i przesadkach. Jest to dotychczas jedyny sposób forsownego karmienia narybku, pokarmem naturalnym. Niestety jesteśmy tu bardzo zależni od pogody i ciepła. Doły te co roku na wiosnę obornikiem nawożone, na-

pełnia się wodą jakie 10 dni przed napuszczaniem tarlisk, aby pokarm planktonowy już był gotowy, kiedy małe rybki tracą pęcherzyk żółtkowy. W tarliskach i przesadkach zazwyczaj stosujemy system 3 dołów, które kolejno przepuszczamy. Prócz dołów planktonowych układa się na płytkich miejscach podczas całego sezonu kupki nawozowe, które wystają trochę ponad wodę. W sierpniu dodaję narybkowi sztucznej paszy w małych porcyjkach, drobno zmielonego łubinu, lub żyta z domieszką mąki mięsnej. Takie małe dawki daje się o ile temperatura na to pozwala aż do późnej jesieni.

Do przezimowania narybku, którego Osiek produkuje 100.000 —150.000 sztuk, o wadze 30—50 gr. sztuka, przygotowuje się jeden albo dwa duże, kilkunastomorgowe stawy wyrostowe, o pewnym, stałym dopływie. Przeznaczony do tego staw łowi się z końcem sierpnia i po miesięcznem wysuszeniu, oraz po silnem wapnowaniu dna łowiska niegaszonem wapnem, zalewa się go na nowo. Tylko w ten sposób mam pewność dobrego przezimowania narybku.

Krótko wspomnę jeszcze o szkodnikach narybku wylęgowego i o zwalczaniu ich. Żaby uważam za największych szkodników w stawach narybkowych; nie tyle z tego powodu, że żarłoczna żaba dosyć dużo spożera narybku, bawiącego na powierzchni wody ile, że głowacze żab stanowią poważną konkurencję dla młodego narybku, zjadając to samo czem rybki się żywią. Walka z żabami jest trudna.

Jedyny sposób to wyławianie ikry na wiosnę, lecz zazazwyczaj da się to przeprowadzić tylko w małych stawkach, a w dużych tyle ich się znów namnoży, że to jest prawie bez znaczenia.

Dotychczas nie wypróbowałem systemu ogrodzenia tarlisk siatką. Przedewszystkiem uważam to za rzecz bardzo kosztowną i niewiem czy to osiąga swój cel, gdyż „zakochana" żaba wszędzie przejdzie.

Inne szkodniki z fauny wodnej, jak: larwy chrząszczów, pływaki i pijawki zwalczamy skutecznie przez sanację dna stawu i przez regulowanie zalewu przed wycierem. Z pasożytów miałem do czynienia z „Dactylogyrusem", którego przez kąpiele amonjakalne udało mi się usunąć. Używałem z dobrym skutkiem, rozczynu amonjaku w stosunku ½ do 1‰.

Tego roku skonstatowałem w małym zimochowie śnięcie narybku przez olbrzymi, że tak powiem najazd „Costia necatrix" na skrzelach. Używałem tu zalecane przez prof. Hofera kąpiele w 2 ½% rozczynie soli, jednak wynik nie był zadowalający. Może lepszy skutek osiągnąłem w tym wypadku,

umieszczając zagrożony narybek na kilka dni w koszach przy silnym przepływie świeżej wody.

Duże szkody ponosi się w młodym narybku przy nagłej zniżce temperatury. Niestety jesteśmy w tym wypadku bezsilni. Zalecanego ostatnio przez niemieckie czasopismo systemu stawów przesadkowych, urządzonych sposobem „Zehmena" nie wypróbowałem jeszcze.

W dalszym ciągu opisu mego przystępuję do omówienia drugiego stopnia w rozwoju karpia, t. z. do narybku rocznego. Jednolatki, o ile dobrze przezimowały, są najwdzięczniejszym może objektem w 3-letnim chowie karpia. Obsadzam niemi zazwyczaj dwie kategorje stawów. Przedewszystkiem stawy czysto kroczkowe, które mają mi wyprodukować dobre, zdrowe kroczki o wadze + ¼ kg do ½ kg dla przyszłorocznej obsady stawów odrostowych. Większym narybkiem obsadzam stawy odrostowe, w których razem z kroczkami silnie narybki są karmione, tak by już w jesieni mogły dosięgnąć wagi ryby targowej t. z. ½ kg do ¾ kg.

Pozwolę sobie powiedzieć tu słów kilka o obrocie 2 lub 3-letnim w gospodarstwie karpiowem.

Jakie 20 lat temu, toczył się w fachowych czasopismach niemieckich spór, czy intensywna hodowla karpia przejść ma z 4-letniego, wówczas dosyć jeszcze rozpowszechnionego, na 3-letni obrót.

Czytając dzisiaj te rozprawy, w których zabierali głos znakomici ichtjologowie, jak prof. Hofer, dziwić się musimy, jak można było się spierać o rzecz dla nas obecnie zupełnie jasną. Zrozumiemy to jednak, jeżeli sobie przypomnimy, że był to wtedy początek rozwoju karmienia ryb.

Analogicznie rzecz teraz się przedstawia między 2 a 3-letnim obrotem. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że z rozwojem sztucznego nawożenia stawów i pomnożenia przez to pokarmu naturalnego, za kilka lat może przejdziemy do 2-letniego obrotu. Mówię tu naturalnie tylko o gospodarstwach stawowych intensywnie prowadzonych, w których coroczne odłowienie stawów jest możliwie, w przeciwieństwie do ekstensywnie lub nawet dziko prowadzonego gospodarstwa o charakterze więcej jeziorowym.

Teoretycznie nie ulega wątpliwości, że obniżenie lat obrotowych przysparza dużo korzyści przez zmniejszenie ubytku paszy naturalnej, potrzebnej dla t. z. paszy bytowej. Aby jednak osiągnąć w naszym klimacie duży narybek — bo od tego przecież zależnym jest obrót 2-letni — nie powiększając przytem powierzchni przeznaczonej dla wychowu narybku,

musimy mieć możliwość sztucznego i intensywnego podniesienia przyrostu naturalnego.

To będzie można osiągnąć, jak już wspomniałem przez użycie sztucznego nawożenia stawów.

Nie mogąc narazie jeszcze w Osieku przejść do 2-letniego obrotu, staram się połączyć 2-letni z 3-letnim perjodem, forsując w niektórych dobrych stawach przez intensywne karmienie przyrost kroczków do wagi targowej. Naturalnie jest się tu bardzo zależnym od roku, t. zn. w ciepłych latach udaje się to w zupełności, w zimnych natomiast nie bardzo, a wtedy niedorośnięta ryba dwuletnia nie może być sprzedaną jako konsumcyjna, tylko musi sie dla niej szukać zbytu jako obsady. W obecnych warunkach, specjalnie w mojej okolicy, nie jest o to trudno, jest tam bowiem dużo gospodarstw mniejszych i włościańskich, które co roku kupują obsadę dla swych stawów.

Przyrost w rybach 2-letnich wynosi normalnie 7—10-krotną wagi wiosennej. W dobrej latach przewyższa znacznie tą średnią.

Obsada wynosi dla czysto kroczkowych stawów, w których się tylko dokarmia około 700 sztuk na 1 ha; w stawach z mięszaną obsadą 1 i 2 latków, zależnie od jakości stawu 500 do 700 sztuk na 1 ha; w tych stawach ryby są intensywnie karmione.

Kroczków daję 350—500 sztuk na 1 ha., dążąc by w jesieni uzyskały wagę przeciętnie 1 kg. Targ nasz na karpie uległ po wojnie o tyle zmianie, że narazie jeszcze nie żąda się dużych i tłustych ryb, zadowalniając się towarem mieszanym z domieszką kilku % cięższych 1 ½ kilowych sztuk.

Karmienie karpi przeznaczonych na rybę kupiecką zaczyna się w maju, o ile tylko na to temperatura wody pozwoli. Początkowo karmi się dwa razy tygodniowo, później 3 i 4 razy zwiększając porcje, ale nie częściej, aby rybę zmusić do szukania sobie paszy naturalnej, tak bardzo potrzebnej dla dobrego i zupełnego strawienia sztucznej karmy, zwłaszcza obecnie, kiedy nie stoją nam do dyspozycji jak przed wojną rozmaite pasze, które zmieszane w odpowiednim stosunku, dawały nam wyborną karmę, przybliżoną składnikami chemicznemi do potrzeb organizmu rybiego.

Paszę ziarnistą podaję tylko w stanie zdrobniałym, śrutowaną lub też zmieloną na grube mąkę. Obecnie rozporządzamy tylko łubinem, jako paszą dla ryb; z trudnością otrzymać można trochę mąki mięsnej, jakościowo jednak nie zawsze równającej się przedwojennej.

Za najlepszy sposób karmienia ryby kupieckiej, uważałbym następujący: w pierwszych miesiącach, więc w maju, czerwcu i połowie lipca, śrutowany łubin z domieszką początkowo niedużą, z każdym tygodniem zwiększającą się do 33% mąki mięsnej lub innego t. p. produktu, od połowy lipca zamieniać w mieszaninie stopniowo łubin na kukurydzę śrutowaną, tak aby ta początkiem sierpnia zastąpiła całkiem łubin; w sierpniu zmniejszamy znowuż stopniowo domieszkę mączki.

Dodając w ten sposób początkowo łubin, dążymy do rozrostu ryby i do forsownego wytwarzania mięśni. Kukurydza, wytwarzając tłuszcz, tuczy karpia. W naszej okolicy tłuste karpie poszukiwane były dla konsumcji żydowskiej.

Paszę podaje się wprost z łodzi w stanie suchym lub też zwilżonym w oznaczonych miejscach. W dużych wyrostowych stawach wypada jedno miejsce na 1 do 2 ha, w mniejszych narybkowych — 2 na 1 ha. Miejsce takie musi być oczyszczone z zarośli i o twardem dnie. Paszę dla małego narybku podaję zazwyczaj na stołach. Najważniejszą bodaj czynnością przy karmieniu ryb jest badanie, czy poprzednia porcja została zupełnie zjedzona.

Karpie stanowią oczywiście główną obsadę stawów osieckich, którym się dodaje domieszkę linów. Przed wojną produkcja linów znacznie lepiej się rentowała, niż obecnie, ponieważ były one bardzo pożądaną rybą w Niemczech. Dodawało się wtedy około 25 do 30% rocznych i 2-letnich linów do obsady karpia. Obecnie, kiedy rynek niemiecki odpadł, ma się nawet pewne trudności przy zbyciu linów. Toteż produkcja ich w Osieku spadła na mniej więcej ¼ przedwojennej.

Chów linków przyznać muszę, nie odbywa się całkiem racjonalnie. Tarlaki linowe wpuszczam kilkoma kompletami do mniejszych stawów kroczkowych, szczególnie takich, które dają się dobrze łowić, gdyż odłów drobnego narybku linkowego sprawia największe trudności.

Niestety nie posiadamy jeszcze rasowego szybkorosnącego szczepu lina, któryby w normalnych warunkach osiągnąć mógł już w drugiej jesieni, wymaganą wielkość targową. Pod tym względem będziemy musieli w przyszłości koniecznie popracować.

Szczupaki dodaję tylko do kilku stawów czysto odrostowych, jako roczne sztuki, dla zwalczania chwastu rybiego i żab.

Tego roku sprowadziłem dla próby kilkadziesiąt sztuk sandaczy od p. Aleks. Gostkowskiego z Tomic pod Wadowicami. Są to podobno sandacze, doskonale zaaklimatyzowane w stawach, gdyż od 30 przeszło lat trzymane są w tomickiem gospodarstwie karpiowem.

Kilka słów pozwolę sobie jeszcze powiedzieć o produkcji gospodarstwa osieckiego. Roczna produkcja na 230 ha wynosi w dobrych latach mniej więcej 80.000 kg czyli 350 kg z 1 ha. Przyrost brutto, nazwałbym tak przyrost po odliczeniu obsady, wynosi przeciętnie 270 kg z 1 ha. Przyrost naturalny oczywiście waha się bardzo; naogół jest słaby ze względu na mało urodzajne podglebie i wodę; wynosi on w najgorszych stawach 30 kg z 1 ha, z najlepszych niestety nielicznych 130 kg z 1 ha; przeciętnie przyjmuję naturalny przyrost 60 kg z 1 ha. Różnica między przyrostem brutto, a naturalnym, więc to co dokarmiamy lub przez meljoracje zyskujemy, wynosi 175 do 300 kg z 1 ha. W jednym dobrym stawie 20 ha, który notabene od szeregu lat, stale podczas zimy jest nawodniony — o czem później jeszcze wspomnę — miałem w tym roku następujący rezultat: ogółem wyłowiłem w jesieni 12.100 kg; po obliczeniu obsady wypada przyrostu na 1 ha 400 kg. przy spaszeniu 950 kg łubinu średniej jakości na 1 ha.

Pozwolę sobie kilka słów powiedzieć jeszcze o meljoracji stawów.

Największą walkę staczamy w Osieku z twardą florą wodną. Niestety większość stawów założona setki lat temu. nie nadaje się pod uprawę rolna tak, że z biegiem lat, trzciny i kępy szuwarów zajęły spory kawał dna.

Jedynym skutecznym środkiem, okazało się kilkakrotne. w ciągu lata, wycinanie pod wodą puszczających pędów twardych traw.

Do tego celu najlepiej się nadaje system „Rösinga". Jest to system złączonych ze sobą 8 kos, które ciągnie się po dnie stawu, używając do tego 2 łódek, sprzągniętych ze sobą na odległość 4—6 m zapomocą łat. Koszenie zaczyna się na wiosnę, jak tylko okażą się młode pędy i powtarza się jeszcze dwa razy w ciągu czerwca i lipca. Praca jest mozolna i musi być stosowaną przez kilka lat.

W ten sposób udało mi się jednak oczyścić kilka stawów z gęstego porostu trzcin i sitowia. Sama orka nie niszczy trawy, jedynie kilkuletnia uprawa rolna zdołałaby temu zaradzić. Dla osieckiego gospodarstwa stawowego, uważam jednak takie kilkoletnie wycofanie pewnej ilości stawów z gospodarstwa rybnego, za zupełnie nierentowne w obecnych przynajmniej warunkach. W naszym klimacie, na niedrenowanej i ciężkiej ziemi, stawy nie potrafią wydać w produktach rolnych tego plonu, co sąsiednie, drenowane i w kulturze będące pola, a renta z uprawionych stawów nie dorówna dochodem skromnego chociażby przyrostu zalanej powierzchni. Na drenowanie sta-

wów w Osieku dotychczas jeszcze nie zdobyliśmy się. Inaczej natomiast przedstawia się uprawa stawów przesadkowych na wiosnę; tam gdzie możliwe jest przeprowadzenie jej, sieje się na zimowej orce mieszankę z roślin motylkowych, lub też łubin, i zalewa się zieloną masę przed obsadzeniem narybkiem, nie rozchodzi się tu bowiem o jakiś plon, tylko o pośrednie nawożenie dna stawu.

Inny sposób zwalczania twardej flory, podany przez Burdę, polega na tem, że dno stawów osusza się na zimę przez wykopanie możliwie głębokich rowów, aby mróz dochodząc do drobnych korzeni roślin niszczył je, czasem udaje się to, ale naturalnie tylko w suchej, ostrej zimie; najmniejsza warstwa śniegu stanowi już przeszkodę.

Do meljoracji, raczej sanacji dna stawu, należy także osuszenie go podczas zimy, szczególnie o ile rozchodzi się o niszczenie szkodników rybich i o wpływ mrozu na strukturę dna. Z drugiej strony jednak nawodnienie stawów podczas zimy nie jest tak szkodliwem, jak to niektórzy twierdzą.

W kilku stawach osieckich przez szereg lat w zimie nawodnionych, nie stwierdziłem obniżenia produktywności lub jakiejkolwiek znacznej różnicy między innemi stawami osuszanemi podczas zimy. To też korzystając z tego doświadczenia obsadzam stale już w jesieni kilka głębokich stawów, odciążając przez to zimochowy, co zimującym tam rybom tylko na dobre wychodzi.

Co kilka lat poddaję oczywiście i te stawy wpływowi mrozu i powietrza podczas zimy.

W ten sposób, n. p. zawadniam stale duży 18 hektarowy staw przy zimochowach, w którym zimuje część narybku; służy mi staw ten w zimie jako magazyn wody, dla zimochowów, a tego roku staw ten podczas niesłychanie silnych i długo trwałych mrozów uratował mi poprostu cały zapas ryb w zimochowach.

Pod koniec wspomnę jeszcze o najnowszej zdobyczy wiedzy, o sztucznem nawożeniu stawów. Bezsprzecznie stoimy na początku nowej ery rozwoju gospodarstwa stawowego i powinniśmy wszyscy spólnemi siłami, dążyć do jak najszybszego wyświetlenia tych tajemnic, w których się kryje jeszcze racjonalne zastosowanie nawozów sztucznych. W Osieku doświadczenia te są jeszcze szczupłe. Dobry wpływ wapna jest nam już oddawna znany.

Robiłem również próby z nawozami fosforowemi, dotychczas jednak wynik nie jest dosyć zadowalniający. Przygotowuję w tym roku dalsze próby.

W niniejszym elaboracie starałem się nie tyle opisać gospodarstwo stawowe w Osieku, 'le oświetlić kilka ważnych momentów w hodowli karpia z mego punktu widzenia, podkreślając jeszcze raz, że są to tylko poglądy praktyka.

Edward Rudziński.

List z Kongresówki.

Podając w num. 8—9 naszego czasopisma list p. Śnieszki z Lubelli wyraziliśmy życzenie, by stał się on zachętą dla innych hodowców do wspólnej wymiany myśli na łamach «Rybaka Polskiego». Życzenie nasze nie przebrzmiało bez echa. Obecnie zamieszczamy drugi list p. L. Meylerta z Żeromina, będący niejako dalszym ciągiem poprzedniego. — P. L. Meylert porusza w swym liście dwie sprawy hodowlane; redakcja znowuż wyraża życzenie, by łamy «Rybaka Polskiego» stały się tą areną, na której hodowcy o sprawę bytu czy niebytu sumika i «japończyka» w stawach będą «kruszyć kopje», popierając swe zdania ważkiemi przykładami z własnych gospodarstw stawowych. W ten sposób przyczyni się nasze czasopismo do wyjaśnienia wyników hodowli tych dwu ryb na ziemiach polskich.

Lecz prócz tych uwag natury czysto hodowlanej porusza p. L. Meylert jedną sprawę, której redakcja bez wyjaśnienia pozostawić nie może. Oto podnosi Szanowny Autor, że w «Rybaku Polskim» brak omówień spraw z gospodarstwa stawowego, że głównie czasopismo nasze idzie w kierunku rybołóstwa dzikiego. Przyznajemy Szanownemu Autorowi rację, że może czasami jest «Rybak Polski» z tego powodu zbyt jednostronnym. Ale nie nasza w tem wina. Czasopismo nasze oparte jest głównie na czytelnikach z Wielkopolski i Pomorzą, w Kongresówce docieramy jedynie do rybaków jeziorowych, w Małopolsce do nielicznych tylko rybaków. Nic dziwnego, że musimy przedewszystkiem poruszać sprawy, które dla większości czytelników są najbardziej żywotne i najbardziej interesujące. Nie chcemy bynajmniej jednak odgrodzić się od gospodarstw stawowych i ich organizacyj murem chińskim, przeciwnie kilkakrotnie wyciągaliśmy dłoń do współpracy, ale.. bez skutku lub ze skutkiem minimalnym. Dla ilustracji podamy, że na 900 naszych czytelników zaledwie kilkunastu (nie kilkudziesięciu!!!) rekrutuje się z pośród gospodarzy rybnych stawowych z poza Wielkopolski i Pomorza. Czem taką abnegację wyjaśnić, nie wiemy. — Lecz również jeszcze jedno życzenie ze strony redakcji: Niechaj »Listy« pp. St. Śnieszki i L. Meylerta, przedstawicieli dwu pokoleń: starszego i młodszego, i dwu połaci kraju polskiego: Małopolski i Kongresówki, przełamią obojętność, jaką nasze czasopismo darzą gospodarze stawowi tych byłych dzielnic; my ze swej strony stwierdzamy, że wówczas jak najchętniej rozszerzymy dział gospodarki rybnikowej, tak by stał się on współrzędnym reprezentowanemu przez nas głównie działowi gospodarstwa dzikiego. Redakcja.

Pod podobnym nagłówkiem znalazłem w nr. 8—9 „Rybaka Polskiego" artykulik p. St. Śnieszki, poprzedzony króciutkim przypiskiem Redakcji, który niezmiernie mnie ucieszył, gdyż wszelka

wymiana myśli, a zwłaszcza w pismach fachowych i rzeczach fachowych jest wielce pożyteczna i pouczająca. A przyznam się szczerze, że zagadnień, tyczących się gospodarki rybnikowej[1]) mało znajdowałem do tej pory w „Rybaku Polskim„.

Przyczyną tego jest, jak sądzę to, że jedyne pismo fachowe rybackie w Polsce redaguje. się w Poznaniu, a więc w dzielnicy kraju, która o ile ma bardzo rozwinięte rybołóstwo jeziorowe i rzeczne, o tyle gospodarstwo rybnikowe odgrywa w niej — w porównaniu z pozostałemi dzielnicami obok najpierw zacytowanych gałęzi ichtjokultury znikomą rolę. Siłą więc rzeczy pismo, będące rzecznikiem, lepiej organem, rybołóstwa rzecznego i jeziorowego oprzeć się musiało i materjalnie i moralnie o Wielkopolskę. Chodzi zatem o nawiązanie ściślejszego kontaktu z dzielnicami o silniejszym rozwoju gospodarki rybnikowej, a więc z Małopolską i Kongresówką. Mam jednak nadzieję, że sprawa ta została już zapoczątkowana i pójdzie należytym trybem.

Stawiając pierwsze kroki na polu rybactwa dużo słyszałem o gospodarstwie rybnem w Lubelli. Gdy więc z przypisku Redakcji dowiedziałem się, że list pochodzi od p. St. Śnieszki, spodziewałem, się iż dużo dowiem się zeń rzeczy ciekawych. Oczekiwania zawiodły trochę, ale zapewne Autor nie poprzestanie na jednym liście i zechce podać szerszemu gronu rybaków szereg dalszych szczegółów z gospodarki w Lubelli. A byłyby one niezmiernie cenne, tyczące się zwłaszcza obsady, metodyki karmienia, zimowania, uprawy rybników itp., wśród których to zagadnień, o ile miałem sposobność zaobserwować w czasie mych licznych podróży po rybołóstwach w r. 1920 i 1921 panuje ogromny chaos w rozwiązaniu.

Mnie, jako młodego rybaka, który stara się więcej obcować z ludzmi tegoż fachu ze starszę praktyką, aby uniknąć ślepego stosowania li tylko teorji, która acz zawsze i wszędzie jest cenna, ale w połączeniu z praktyką staje się jeszcze cenniejszą, bo żywą z listu p. St. Śnieszki, zainteresowały dwa zagadnienia, które Autor poruszył jeno z lekka i nie poparł odpowiedniemi argumentami.

Chodzi mnie mianowicie o owego „japończyka“ i amerykańskiego suma-karlika. O ile hodowlę pierwszego zaleca gorąco

[1]) Gospodarstwom rybnym sztucznym, tj. operującym terenami, które można dowolnie nawadniać lub osuszać w celach hodowlano rybackich, proponuję wprowadzenie staropolskiego terminu rybnik zamiast staw» pozostawiając tę ostatnią nazwę zbiornikom wody również sztucznym jak stawy młyńskie, popędowe dla zakładów przemysłowych, ale na których nie jest wykonywana hodowla ryb w ścisłym tego słowa znaczeniu, jeno chów albo zgoła tylko dzikie rybołóstwo. Uważam, że wprowadzenie terminu »rybnik odpowiada w zupełności celowi; wszak bydło hodujemy w oborach, konie w stajniach, świne w chlewach, owce w owczarniach, kóry i drób w kurnikach, a ryby w rybnikach.

p. Śnieszko, o tyle drugiego gani i przestrzega przed zaprowadzaniem tej ryby w naszych wodach.

Jednakże, prócz luźnych uwag, nie argumentuje Autor swych twierdzeń, a byłoby to ze wszechmiar pożądane, gdyż właśnie pod względem wprowadzania nowych gatunków ryb do wspólnej hodowli z karpiem panuje u nas taka anarchja, że każda rzecz, krytycznie i fachowo ujęta, oddać może w tej sprawie nieocenione usługi.

Jeżeli więc wrócić do owego „japończyka, to zapewne mowa była w „Liście" o karpie japońskim higoi. Co do tej ryby tyle słyszałem różnych zdań i tak sprzecznych, że trudno doprawdy zorjentować się, co o niej sądzić. W każdym jednak razie z tego, co słyszałem i czytałem wyciągnąłem wniosek, że hodowla tej ryby razem z karpiem szlachetnym jest wielce ryzykowną z następujących przyczyn: 1) higoi rośnie wolniej od rasowych karpi europejskich; 2) niezmiernie jest plenny; 3) niewybredny pod względem tarlisk; 4) jest rybą planktonożerną, żerującą śród wody. Moment drugi i trzeci czynią, że wystarczy gdziekolwiek puścić kilka sztuk dojrzałych płciowo na wiosnę, by na jesieni wyłowić moc drobnego narybku. Punkt trzeci jest groźny i z tego względu, że zwłaszcza przy masowej hodowli karpia szlachetnego niezmiernie jest trudno ustrzec się, aby do obsady karpia szlachetnego nie zamieszać higoi, co jest tem niebezpieczniejsze, gdy prowadzimy hodowlę z trzyletnim obrotem w wychowie ryby handlowej, tj. operujemy kroczkami. Tutaj znów występuje punkt drugi i trzeci, ale dołącza się i czwarty: higoi wielkości dorodnych kroczków karpia szlachetnego może już być dojrzały płciowo; puszczony razem z niemi wytrze się i da masę narybku, odjadającego wprost kroczki, które nie wyrosną należycie. Mogę tu spotkać się z uwagą, że stosuje się przecież obsadę mieszaną, tj. kroczkową i narybkową w tym samym rybniku dla lepszego wyzyskania jego planktonu. Obsady mieszanej jestem wielkim zwolennikiem, ale tylko wówczas, gdy całkowicie jest ona zależna od rybaka, tzn., gdy rybak może wedle z góry obmyślonego planu ustosunkować liczbowo tę obsadę. Idąc na ślepo, a ślepym zawsze będzie, gdy w rybniku kupieckim, lub kroczkowym wytrze mu się masowo higoi, zdarzyć się może i to często, miast otrzymać karpia kupieckiego lub kroczka, otrzyma sztuki niewiele co większe od puszczonych wiosną, sztuki powstrzymane we wzroście brakiem pokarmu — zagłodzone przez owych nieproszonych przybyszów, względnie ich potomstwo. Na nic się zda selekcja rozpłodników karpia szlachetnego — wówczas rzec może rybak — z pięknych tarlaków dochowałem się karłów!

Jeszcze o jeden szczegół zasadniczy chodzi mi: czy wszyscy hodowcy, którzy którzy operują owym chwalonym, lub ganionym

higoi, rzeczywiście mają do czynienia z tą rybą czy z... bardzo rodzimym Polsce bastardem karpia i karasia. Wypadek podobny był niedawno bardzo dokładnie stwierdzony: w jednym z większych i postępowszych gospodarstw rybnikowych w Kongresówce jeszcze z czasów przedwojennych pozostał ów rzekomy „higoi", którego wielce chwaliła miejscowa administracja, jako rybę łatwą do hodowli i plenną, acz niżej cenioną na rynku od karpia szlachetnego. Jak się jednak teraz okazało przy dokładniejszych badaniach ten jakoby naturalizowany w Polsce „Japończyk" jest z krwi i kości, z dziada pradziada „Polakiem", jeno nie mogącym wylegitymować się, czy matką jego był karp, a ojcem karaś, czy też naodwrót.

Pomyłka taka nie może już zajść z sumikiem amerykańskim ze względu na charakterystyczną jego szatę zewnętrzną. Rybę tą p. Śnieszko wielce gani w swym liście, lecz znów nie podaje motywów nagany. Jeżeliby przyjąć zaś pod uwagę te cztery punkty, które wyszczególniłem przy omawianiu higoi, a mianowice: 1) szybkość wzrostu; 2) plenność; 3) wybredność co do tarliska; 4) sposób żerowania — to właściwie należałoby także zalecać rozszerzanie jego hodowli, a p. Śnieszko czyni wręcz przeciwnie. Wedle słyszanych i czytanych opinji sumik rośnie wolno — wolniej od karpia szlachetnego i nie dorasta w naszych warunkach do tych rozmiarów, co ostatni; plenny jest bardzo, darzy się prawie w każdej sadzawce, jest rybą denną, tzw. trzyma się zawsze dna, szuka pożywienia na dnie, pożera kiełbie, piskorze, i inny drobiazg denny, uważany w rybnikach karpiowych za chwast, bezwartościowy dla hodowcy karpia. Temsamem więc nie odjada sumik karpia, jeno wyzyskuje to, co on wyzyskać nie jest w stanie. Zważywszy zaś, że sum-karlik: 1) w korzystnych warunkach już po dwóch okresach letnich dorasta wielkości porcyjnej; 2) jest rybą smaczną i uważaną za luksusową w większych ośrodkach ludności (np. Warszawa ceni sumika na równi z pstrągiem!), a więc dobrze płatną, w czem pomocną jest oczywiście umiejętna reklama, 3) łatwy jest do hodowli; 4) niezmiernie jest wytrwały na jakość wody i jej ilość oraz zawartość w niej tlenu, odporny wreszcie na wysoką temperaturę,[2]) a tem samem łatwy do transportu w żywym stanie, — można wysnuć wniosek, iż ryba ta hodowana być winna obok karpia

---

[2]) W kwietniu r. b. wiozłem z Warszawy do Żeromina 200 sztuk jednorocznego sumika w 3 litrach wody wodociągowej w bańce od mleka; sumiki włożyłem o 5-tej po poł. do bańki, puściłem zaś do kadzi z wodą rzeczną o 2-ej w nocy po dziewięciu godzinach podróży koleją i końmi: w wagonie był nieopisany tłok i upał tropikalny; mimo wysiłków nie mogłem po drodze odświeżyć wody rybkom, tak iż po przyjeździe do Żeromina temperatura jej wynosiła około 14° R. Pomimo to sumiki przyjechały zdrowe i silne i ani jedna sztuka nie usnęła.

w rybnikach nawet w warunkach niekorzystnych pod względem komunikacji z rynkami zbytu, czego o pstrągu tęczowym powiedzieć nie można. Zastrzegać jednak trzeba, by nie zapomiać o izolacji rybników narybkowych, nie mówiąc już o tarliskach,od tych objektów, w których hodujemy sumika. Również w rybnikach karpiowych, w których hodujemy i liny — narybek, a więc gdzie puszczamy tarlaki tej szacownej ryby — sum-karlik czyniłby spustoszenia wśród ikry i narybku lina.

W krótkiej, bo zaledwie trzyletniej praktyce rybackiej, nie miałem sposobności stykać się bliżej ani z higoi ani z sumikiem i znam biologję tych ryb jeno ze studjów, a w gospodarstwach rybnikowych spotykałem się z niemi tylko dwukrotnie, to też zastrzegam się, że uwagi, powyżej wyłuszczone są traktowane przezemnie po akademicku, a nasunęły się skutkiem wspomnianego już wielokrotnie powyżej artykułu i oparte są jedynie na wiadomościach, zaczerpniętych z podręczników, broszur, pism fachowych i wykładów. Radbym więc był bardzo usłyszeć w tej sprawie coś od ludzi z dłuższą praktyką, którzy już bezpośrednio stykali się z owemi zamorskimi przybyszami. Ale dla mnie, a sądzę i dla wielu zastanawiających się i krytycznie patrzących, mało jest powiedzieć: „tej ryby nie hodować, a tę hodować“! Dlaczego, jakie są złe i dobre ich cechy; w jakich warunkach naturalnych i gospodarczych należy ich unikać lub protegować, spostrzeżenia wreszcie czysto hodowlane — oto ciekawe zagadnienia i radbym je mieć wyjaśnione, co mam nadzieję, będzie uczynione przez chętnych kolegów-rybaków na łamach „Rybaka Polskiego“ z pożytkiem dla pozostałej braci „Cechu Piotrowego“.

Ludwik Meylert.

Z polskiego wybrzeża Bałtyku.

Połowy ryby a zatem i zarobki rybaków w maju były mniejsze aniżeli w przesz. miesiącu. Zupełnie zniknęły drobne łososie (mielnice) i daleko mniej poławiano większych łososi, których połów w końcu miesiąca przeniósł się z zatoki na Bałtyk, gdzie uprawiano go pławnicami, a także niewodami przybrzeżnemi koło Boru i Jastarni. Spadły również ceny na łososie i w końcu miesiąca wynosiły 30—50 mk. niemieckich za funt. Rybacy z Helu, którzy byli na połowie łososi w okolicach Leby wrócili stamtąd, gdyż miejscowi rybacy nie pozwalali im na zbyt złowionej ryby na miejscu. W odwet za to helanie nie pozwolili kutrom rybaków z Leby na postój w porcie helskim, gdy tamci zawitali w te strony. Rybakom z innych okolic nie przeszkadzano w korzystaniu z portu helskiego i w maju

stało kilkanaście kutrów rybackich z Rügenwalde, które uprawiały połów łososi na Bałtyku w pobliżu półwyspu.

Zaczął się połów ryby niewodami ciągniętemi przez kutry (cezami). Poławiają przeważnie flądry, zdarzają się pomuchle i „kury“ („Knurrhahn“), lecz wszystko w ilości niewielkiej. W sieciach stojących i na haczyki łowią się też flądry, pomuchle i węgorze, lecz bardzo niewiele, przeważnie dla własnego domowego użytku.

W początku miesiąca koło 10-go rybacy z Chałup złapali niewodem przybrzeżnym na Bałtyku około 100 centnarów szprotów. Sprzedano je w Pucku, na rynku po 25 mk. za funt, bo wędzarnie nie zakupiły tej ryby. W zatoce gdańskiej jeszcze czasami trafiają się szproty w ilości nieznacznej. Taksamo niewiele poławia się śledzi, pomiędzy któremi zdarzają się pojedyńcze okazy tłustych śledzików zwanych przez rybaków „Fetthering“. W zatoce puckiej łowiono małe ilości okuni, płotek, szczupaków i miętusów, płotki, wielkości ¼ do ½ funta osiągały na rynku cenę 100 mk. za funt.

W sieciach pływających często łowią rybacy wiele okazów ptactwa wodnego. Jeden kuter z Helu 23. maja przywiózł z połowu zaledwie jednego łososia, ale zato przeszło 30 sztuk ptaków gatunku podobnego do kormoranów. I tą zdobycz posyła się przeważnie do Gdańska, gdzie na rynku rybnym można spotkać rozmaite gatunki ptactwa wodnego, sprzedawane ludności jako „kaczki“. Ilość fok i delfinów znacznie się zmniejszyła. Delfinów złapano w maju kilkanaście sztuk, a fokę tylko jedną koło Gdyni.

Pogoda w maju była dość przyjemna dla prowadzenia połowów, chociaż około 10 dni było burzliwych i rybacy na morze nie wyjeżdżali.

Sporą liczbę sieci zniszczyły rybakom statki, przeważnie wojskowe. W końcu maja jeden z helskich rybaków stracił wszystkie swoje pławnice w liczbie około 20, które zabrały mu śruby torpedowców manewrujących w nocy. Wartość straconych sieci wynosi przeszło 300 000 mk.

Podobno niedługo ma się rozpocząć naprawa portu helskiego; przystań portu puckiego całkowicie przepełniona jest statkami wojskowemi i rządowemi i kutry rybackie zupełnie nie mogą wejść do portu dla niezbędnego wyładowania towaru lub naładowania zakupionych w Pucku przedmiotów. O powstających z tego powodu dla rybaków trudnościach pisała już „Gazeta Gdańska“, lecz do tej pory sprawa ta nie została należycie rozstrzygnięta. Zdaje się, pochodzi to z tej przyczyny, że dotychczas nie są określone władze, które mogą i mają prawo rozporządzać w porcie puckim. Statki wojskowe, po-

siadające załogę, stoją miesiącami w porcie, choć również dobrze mogłyby stać na kotwicach na reedzie. Tamowanie ruchu łodzi rybackich wywołuje słuszne skargi i narzekania rybaków, dla których port jest potrzebny dla chwilowego tylko postoju przy załadowaniach, a nawet to jest uniemożliwione.

Wybrzeże obecnie przygotowuje się do przyjęcia licznych letników. Dotychczas jeszcze niema stałej komunikacji wodnej pomiędzy punktami wybrzeża; obiecuje wprowadzić ruch statkami firma „Gryf“ od 1. czerwca. Statek „Gazella“, który dawniej kursował pomiędzy Gdańskiem a Helem zaprzestał stałych jazd. Za to dwukrotnie w tygodniu we wtorki i piątki chodzi pociąg pomiędzy Puckiem i Helem.

1. VI. 1922. Antoni Hryniewicki.



Ryby, ich połów i hodowla na Pomorzu.[1])

Wschodnia część południowego wybrzeża bałtyckiego ma dwa pasma jezior, pierwsze pasmo jezior nadbrzeżnych czyli zatok, jak zatoka Gdańska i Pucka, czyli Małe morze i Świeża i Kurońska; są one połączone większemi lub mniejszemi kanałami i mają wodę na pół wysłodzoną, drugie pasmo są to jeziora lądowe na tak zwanem pojezierzu mazurskiem i pomorskiem, kilkanaście mil od brzegu bałtyckiego oddalonem. Z powyższego jasno widać, że okolice nad południowo-wschodnim Bałtykiem należą do najobfitszych w wodę a więc i najrybniejszych w Europie. I rzeczywiście od wieków zaopatrywały one całą Polskę w ryby wód słodkich i morskich. Z tego względu opis ryb i rybołóstwa na wybrzeżu pomorskiem zaciekawi prawdopodobnie nie tylko Pomorzan, ale i mieszkańców dalszych okolic Polski. Treść poniższego artykułu zaczerpnięta została głównie z dzieł Dra Beneckego p. t. „Fische, Fischerei und Fischzucht in Ost- und Westpreussen“ wydanego w Królewcu 1881, ks. Gołębiewskiego pt. „Wyrazy rybackie i żeglarskie u Kaszubów“ w Roczniku Towarzystwa Naukowego w Toruniu za rok 1899, oraz z własnych spostrzeżeń i z innych źródeł.

Już oddawna słyszeć się dawały w okolicach nadbałtyckich skargi na zmniejszającą się liczbę ryb; produkt ten podrożał znacznie i stał się gorszym co do jakości, bo na targi

---

1) Artykuł ten ukazał się pod pseudonimem Dra Nadmorskiego w Wszechświecie w roku 1882, t. 1. nr. 26. Tu go powtarzam w nieco zmienionej i rozszerzonej postaci.

prawie tylko niedorosłe dostarczano okazy. Skargi te spowodowały rząd pruski do zajęcia się tą sprawą. Od lat wielu szły liczne petycje i memorjały z okolic rybackich do rządu; skutkiem ich było prawo o rybołóstwie, uchwalone roku 1874 i nowela z roku 1880. Większą jednak doniosłość, niż prawo to, regulujące połów ryb i wyznaczające ostre kary za nieprawidłowe jego wykonywanie, miało ustanowienie profesury ryboznawstwa przy wszechnicy w Królewcu i obsadzenie jej przez gorliwego propagatora hodowli ryb prof. dr. Beneckego. Prof. Benecke starał się nietylko słuchaczów swych zapoznać z teorją rybołóstwa, lecz przez odczyt na prowincji zainteresował dla swej idei szersze koła społeczeństwa. Wkrótce zawiązało się towarzystwo rybackie, skupiające pomniejsze związki miejscowe. Celem tego towarzystwa było zakładanie stacyj sztucznego wylęgania ryb, zarybianie wód dotąd zaniedbanych itd. W dziele swem, powyżej wymienionem wylicza Benecke 21 większych zakładów tego rodzaju po części rządowych, po części prywatnych. Liczba takich zakładów, mianowicie na północnych Kaszubach, ciągle wzrastała. Większa część obywateli, zarówno Polaków jak Niemców, należała do tego towarzystwa i starała się sztuczną hodowlę ryb w wodach swoich zaprowadzić. Dla tych właśnie członków niezawodowych napisał prof. Benecke swe dzieło, umieszczając w niem oprócz badań ściśle naukowych, historję hodowli ryb w obu prowincjach nadmorskich i wskazówki, w jaki sposób tę zaniedbaną gałąź kultury krajowej rozwinąć można.

Z licznej fauny rybiej w wodach nadbałtyckich i przy brzegach samego Bałtyku 73 gatunki, niewliczając w to mniejszych odmian jednego gatunku i ras sztucznie krzyżowanych, dostarcza pożywienia ludności i jest przedmiotem hodowli. Gatunki te nie są równomiernie rozmieszczone, niektóre z nich znajdują się we wszystkich prawie wodach w niezliczonej ilości, inne tylko sporadycznie zachodzą. Nie wszystkie też gatunki mają tę samą wartość pożywną. Do ryb najwięcej poszukiwanych, których połów głównie żywi ludność zamieszkującą brzegi Bałtyku i pojezierza, należą: śledź, łosoś, węgorz, minog, jesiotr, marenka i flądra czyli starniew; ryby które nachodzą się tylko w wodach słodkich w głębi kraju, pomijam. Śledź żyje we wszystkich morzach. Śledź jest rybą bardzo żarłoczną, zjada zaś przeważnie drobne skorupiaki. Zwierzątek takich naliczono w żołądku jednego śledzia 60 000. W czasie tarła ściągają śledzie do brzegów i do wysłodzonych wód zatok. Wędrówka ta odbywa się w tak gęstych gromadach, iż jednorazowem założeniem

wielkiego niewodu można napełnić kilka beczek. W Piławie np., leżącej nad 500 metrów szeroką cieśniną, łączącą zatokę Świeżą z Bałtykiem, łowiono w niektórych latach po 4 do 5000 beczek śledzi. Śledzie bałtyckie są małe i chude, dlatego nie soli się ich zwykle w beczkach, lecz albo zjada świeże albo rozsyła wędzone. Lepsze gatunki śledzi, tak zwane pocztowe lub matjasy, pochodzą z Holandji lub Anglji. Wyraz śledź jest pochodzenia norweskiego.

Podobnie jak śledź żyje i łosoś w głębi morza Bałtyckiego, ale na wiosnę wchodzi nie tylko do zatok, ale i do rzek, aby tam ikrę składać. Młode łososie, podrósłszy w wodzie słodkiej, udają się z prądem wody do morza. Połów łososi odbywa się bądź to w rzekach podczas pochodu w górę rzek, bądź to na pełnem morzu wielkiemi n i e w o d a m i, mniejszą p ł a w n i c ą lub s i e c i ą o p ł a w n ą. (Porównaj Ślaskiego: „Opłaty za rybołóstwo morskie w dawnem starostwie puckiem", Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, tom II, num. 12.) Łosoś wędzony jest dosyć drogi, dla tego jest on głównym przedmiotem zarobkowania osad nadmorskich.

Węgorz żyje tak w wodzie morskiej jak słodkiej, ale życie jego jest pełne zagadek. Niejednemu hodowcy węgorzy zdarzyło się, że w stawie dosyć zamkniętym, dokąd osadził kilka set młodych węgorzy i gdzie widywano podrastające egzemplarze, naraz nie było ani jednego. Albo któż nie słyszał owego daleko rozpowszechnionego podania, iż węgorze nocą po rosie wychodzą na leżące w pobliżu pola grochu, a najadłszy się tegoż, nad ranem do wody wracają. Opowiadający tę anegdotę zapewniają nieraz, że tam a tam złowiono dużo węgorzy w ten sposób, że wyorano przed wschodem słońca między grochem a wodą bruzdę głęboką, w której się uciekające węgorze złapały. Jak zwykle, tak i w takim przypadku opowiadający te nadzwyczajności nie był takiego połowu świadkiem. Takie podania zaliczyć trzeba do bajek. Niezaprzeczoną jest co prawda rzeczą, że węgorz jest w stanie dłużej niż inne ryby żyć bez wody i że po mokrej trawie zdolny jest dość szybko się posuwać, ale ani grochu nie zjada, ani na dalsze wędrówki po suchym lądzie sam się nie puszcza. Najtrudniejszą do rozwiązania zagadkę przedstawiało mnożenie się węgorzy. Już od czasów Arystotelesa miewano najróżniejsze domysły. Jedni twierdzili, że młode węgorze powstają z mułu, drudzy, że z rosy majowej, byli nawet tacy, co je z sierści końskiej wywodzili, nawet poważni przyrodnicy, chociaż odrzucali podobne niedorzeczności, nie byli w stanie rozstrzygnąć pytania, czy węgorze podobnie jak inne ryby składają ikrę, czy jak zwierzęta ssące płód żywy wydają.

Prof. Benecke, zestawiwszy dotychczasowe badania, uważa za rzecz zupełnie dowiedzioną, że węgorz składa ikrę i to prawdopodobnie raz tylko w życiu, podobnie jak minogi.

Zagadkę, dla czego węgorze nagle wychodzą nawet z zamkniętych stawów, rozwiązały badania Mondiniego, Müllera, Ratkego i Syrskiego. Dowiedziono, że samiczki żyją w wodzie słodkiej, samce natomiast przebywają tylko w morzu, w wysłodzonej wodzie zatoki i w dalszym biegu. Na wiosnę udają się samiczki z wszystkich wód, z których jakiekolwiek wiedzie wyjście, do morza a złożywszy ikrę, prawdopodobnie tam umierają, nigdy bowiem nie spostrzeżono gromadnej wędrówki dorosłych węgorzy w górę rzeki. Młode węgorze podrósłszy w morzach, udają się rzekami w głąb kraju, przyczem często trzeba im się wdrapywać na różne zapory.

Łososie i węgorze są najcenniejszymi rybami nad wybrzeżem Bałtyku, nie dziw więc, że dostały się one do poezji i podań kaszubskich. Najzdolniejszy z poetów kaszubskich Jarosz Derdowski w poemacie „O Panu Czorlińscim, co do Pucka po sece jachoł", tak opisuje połów węgorzy przy Pucku.

Tej se poszed pąn Czorlińsci morście brzedzie zwiedzec,
Abe sę tam o rebacciech sprawach co dowiedzec.
Małe Morze[2]) jesz pod lodem stojało od przodku,
Ale z huciem bjełe wałe dali we westrzodku.
Prawie pchale co pekąne[3]) puccic tam reboce
Bodorzami, chtorne mniałe w dole ostre hocie.
Kożdy mając w ręce kawał długawego trzconka,
Szturoł bodorz swuj w przerębel, be ukłoc pekąnka;
A ciej hocie pekąnowi przeszturnęne skorę,
Tej z nim rebok i drżącego wrzucel do kobjele —
Całą moc jech w taci sposób chłopi nałowiele.
Węglądałe, jakbe rzeczne młode decht węgorze,
Je ukrywo w swojech falach snodcie jeno morze.

Szlachcec nie mog sę szturaniu temu nadzewowac,
Chcołbe pchanio nech pekąnow rod kąseczk sprobowac.
Spostrzeg, że tam jeden rebok jakos pcho ozęble,
Więc weręczeł go i zacząn szturac do przerębłe.
Wali z gore, że le woda jemu w ocze strzeko,
Jak ciej, spiesząc sę, cierzniociem białka bije w mleko.
Bodorz zadrgnąn... szlachcec szarpnąn — Z hokow — Swięty
[Marką! —

2) To jest zatoka Pucka.

3) Małe węgorze.

Wisy srodze cężci węgorz z łyńcuchem na karką.
Werzas sę, bo węgorz dłudzi, na podobę żmmije,
Mocno dzibcim swym ogonem go po skorzniach bije.
Cofo sę i szarpie bodorz z całą moce, ale
Łyńcuch mocno je przebity do dechtowny fale.
Co tu zacząc? — Hokow nie chce wejac z rebe brzucha,
A mocnego też nie może rozerwać łyńcucha.
W tym sę zjowio pucci burmistrz, w ocze jemu wzero...
Dosz te poku! — krzeknie — i mu z ręci drążk wedzero...
Co te z naszym ubostwionym robisz tu węgorzem,
Co je naszy pucci wode ju od wiekow strożem?
Jego pierszy burmistrz pucci wsadzeł tu we wodę,
Be zelińte[4]) naszym rebąm nie. robjełe szkode —
Rzek noweższy mniasta Pucka włodorz i gospodorz
A tej narod węgorzowi z mnięsa wecyg bodorz,
Nasmarował w jego rane jacis bjoły masce
I go znowu wsadzeł w urząd do morści przepasce.

Objaśnienia do powyższego ustępu poetyckiego wyjmuję z książki Dr. Nadmorskiego (prof. Dr. Łęgowskiego) „Kaszuby i Kociewie“, Poznań 1892, str. 48: „Miasto Puck ma w swym herbie lwa i łososia, o powstaniu zaś tego herbu opowiadają, że i węgorz starał się, aby na herb się dostać, ale mimo jego podstępów i zdrady zwyciężyły lew i łosoś, węgorza zaś zmogli i w łańcuchy okuli; odtąd trzymają go Pucczanie na łańcuchu w swym porcie, a skoro w dalszej okolicy ktoś z Pucczan się pokaże, pytają go z przekąsem, jak się miewa wasz węgorz na łańcuchu? Że to Pucczanom nie bardzo się podoba, poznać można stąd, że po ukazaniu się powyższego ustępu z Pana Czarlińskiego burmistrz pucki wytoczył poecie proces o obrazę, tak przynajmniej opowiadał piszącemu sam poeta Jarosz Derdowski“.

Łowienie ryb bodarzami, t. j. żelaznemi widłami czyli trójzębami, zaopatrzonemi w haki, jest dla racjonalnej hodowli ryb bardzo szkodliwe, gdyż dużo ryb zostaje tylko zranionych i zmarnieje, dla tego ustawodawstwo pruskie ten sposób łowienia zakazało. Jest to zresztą starożytny sposób łowienia, bo już w epoce kamiennej zachodzący i we wszystkich częściach świata wykonywany. (Porównaj E. Krause „Vorgeschichtliche Fischereigeräthe“, Berlin 1904).

W morzu żyją j e s i o t r y, wchodzące jednak i do wód słodkich. Marenka natomiast żyje tylko w wodzie morskiej lub wysłodzonej. Lud polski nad Bałtykiem nazywa tę rybę b r z o n ą albo b r z o l e m. Brzony łowią się w znacznej

[4]) Zelińt z niem. Seehund tj. pies morski.

ilości w zatoce Świeżej i Gdańskiej. W rzekach żyją minogi. Nie na sprzedaż, jak ryby powyższe, lecz na własne potrzeby łowi się stynka, która w takiej ilości się rozmnaża, iż w niektórych wioskach nad zatoką Świeżą w pewnych czasach stynki prawie wyłącznym są pokarmem klas uboższych, oprócz tego używają się na karmę dla świń i jako mierzwa.

W końcu wymienić wypada jedną z najoryginalniejszych ryb wybrzeża bałtyckiego a mianowicie Pleuronectes flexus L., którą pospolicie flądrą, z niemieckiego Flunder, nazywamy. Ks. Dr. Kujot tak jej zwyczaje opisuje: „W jasny dzień latowy, płynąc Gdańską lub Pucką zatoką, widzi się czasem, jak na dnie przezroczystej wody szary piasek się zamąci i zamieli i coś jakby płat tego piasku pod powierzchnię się wzbija. To nie piasek! Rybak pouczy, że to s t a r n i e w k a. Na dnie płazem leżąc, rybka ta barwą wierzchniej, chropowatej strony niedoświadczonego tak myli, że jej od otaczającego piasku nie odróżni. Pod powierzchnię wypływa płazem, unosząc się ostrym bokiem do dna i z zadziwiającą chyżością przerzyna wodę. Wyrosłe, wielkie te ryby nazywają się u rybaków kaszubskich s t o r n i e, mniejsze i stopniowo bardzo drobne s t a r n i e w c i (starniewki), b a ń t c i (bańtki), żartobliwie s z k a p ł e r z e“. (Ks. Kujot, „Stornia, starniewka“, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, tom I, nr. 3. str. 76.)

Ryba ta w młodości jest zupełnie symetrycznie zbudowana, gdy atoli dojdzie do pewnego wieku, zaczyna jedno oko, i to zwykle lewe, przechodzić przez górnę część głowy na prawą stronę, przy czem cała głowa skręca się cokolwiek. Po ustaleniu się tej metamorfozy, ma ryba ta na prawej (czasami na lewej), wypukłej stronie dwoje oczu, podczas gdy płaska, lewa zostaje bez oka. Skutkiem tego zmienia się i pływanie jej, porusza ona się bowiem poziomo, oczną stroną do góry zwrócona. Tylko gdy jej trzeba szybko przerzynać wodę, przewraca się prostopadle. Bądź od charakterystycznego układu ócz, bądź od pływania niejako na jednej stronie nazywa się ta ryba u Kaszubów nadmorskich s t a r n i e w, s t a r n i e w k a lub s t o r n i a a wyrazy te pochodzą widocznie od polskiego i kaszubskiego wyrazu strona z kaszubską przestawkę (methatesis) jak w wyrazie polskim gród i kaszubskim gard. Tak samo utworzoną została grecka nazwa tej ryby pleuronectes, bo od pleura strona i nektes pływacz. Świadczy nazwa kaszubska o dobrym zmyśle spostrzegawczym u Kaszubów, ale zarazem pewnem, niedbalstwie społeczeństwa polskiego dalszych okolic, które

zamiast swojskiej nazwy starniewka używa niepięknej nazwy niemieckiej flądra.

W przytoczonej powyżej książce Beneckego wymienia autor 73 gatunki ryb żyjących w wodach bałtyckich i nadbałtyckich i dokładnie je opisuje. Przy każdym gatunku podaje nazwę łacińską i używaną przez ludność nadbrzeżną niemiecką, kuryjską, litewską i polską w. postaci mazurskiej lub kaszubskiej. Ograniczam się na wyliczeniem tych gatunków i ich nazw, przyczem do nazw ustalonych przez Dra Beneckego dodaję i te, które sam zebrałem.

1. Perca fluviatilis, po niemiecku Barsch, po litewsku eszerys, kuryjsku assavis, po polsku i mazursku okuń, po kaszubsku wockoń.
2. Lucioperca sandra, n. Zander, lit. starkis, kur. starkis, pol. maz. i kasz. sandacz.
3. Acerina cernua, n. Kaulbarsch, p. m. k. jazgarz, jażdż.
4. Prachinus draco, Petermännchen, p. smocznik.
5. Cottus gobio, n. Kaulkopf, Groppe, p. głowacz.
6. Cottus morpius, n. Seehahn, l. juros bullis, p., kasz. kur od trzepotania płetwami i wydawania tonów tak nazwany.
7. Agruus cataphractus, n. Steinpicker.
8. Gasterosteus aculeatus, n. Stichling, l. i kur, stegis, p. jążwica, maz. kat, prawdopodobnie dla drapieżności, z jaką się na drobne zwierzątka rzuca, tak nazwany, po kaszubsku pchacz.
9. Gasterosteus spinachia, n. Meerstichling.
10. Gasterosteus pungitius, n. Zwergstichling.
11. Scomber scombrus, n. Makrele, p. wrzecienica.
12. Xiphias gladius, n. Schwertfisch, p. ostropysk.
13. Gadus lota, n. Aalmutter, p. kwapa, miętus, kasz. węgorzyca.
14. Centronotus gunellus, n. Butterfisch.
15. Gobius niger, n. Schwarzgrundel, p. śliz.
16. Gobius Ruttensparri, n. Ruttensparres Grundel.
17. Gadus minutus, n. kleine Grundel.
18. Gadus morrhua, n. Dorsch, Pomuchel, lit. menke, kasz. pomuchla.
19. Cyclopterus lumpis, n. Klumpfisch, Seehase, p. ożada.
20. Gadus merlangus, n. Merlan.
21. Lota vulgaris, n. Quappe, po staroprusku wilnis, p. miętus.
22. Rhombus maximus, n. Steinbutte, l. atis, kur. ate, p. skarp, skalnica.
23. Oleuronastes himanda, n. Kliesche.
24. Pleuronectes platessa, n. Scholle, p. płaszczka.

25. Pleuronectes flexus l. kur. plaksate, kasz. starniew, p. starniewka.
26. Ammodytes lanceolatus, n. Sandaal, 1. kur. tubis.
27. Ammodytes tobianus, n. Tobiasfisch, kasz. tobis, tobiaszek.
28. Belone rostrate, n. Hornhecht, l. kur. wejzuwis.
29. Silurus glanis, n. Wels, stpr. kalis, lit. szamas, p. sum.
30. Cyprinus carpio, n. Karpfen, lit. karpa, p. maz. kasz. karp.
31. Carrassius vulgaris, l. carosas, p. m. kasz. karaś.
32. Tinca vulgaris, n. Schleie, l. kur. lynas, pol. maz. kasz. lin.
33. Barbus fluviatilis, n. Barbe, p. barwena, blin.
34. Gobio fluviatilis, n. Gründling, lit. Grundulys, p. m. kasz. kiełb.
35. Cyprinus (Rhodeus) amarus, n. Bitterling, maz. olszówka.
36. Abramis brama, n. Brassen, strpr. locutis, lit. karszis, p. m. kasz. leszcz.
37. Abramis vimba, n. Zärthe, lit. szabre, pol. certa.
38. Abramis ballerus, lit. sparis.
39. Abramis (Blicca björkna) blicca n. Güster. lit. plakis, maz. i z niemieckiego guścior lub guszczer, po polsku podleszczyk.
40. Pelecus cultratus, n. Ziege, lit. oszka.
41. Alburnus lucidus, n. Ukelei, lit. aukszle, p. m. kasz. uklejka.
42. Alburnus bipunctatus.
43. Leucaspius delineatus, n. Mardelieschen, Mutchen, staropr. blingo, kasz. wilk.
44. Aspius rapax, n. Rappe, lit. salatis.
45. Idus melanotus, n. Kühling.
46. Leuciscus (Scardinius) erythrophtalmus, n. Rotauge, lit. rudakus, pol. płotka, płocica, maz. zdrena, kasz. radowka (?).
47. Leuciscus rutilus, n. Ploetze, lit. bruiszis, p. m. kasz. płotka.
48. Squalius cephalus, n. Döbel, lit. szapalus, p. kiełb, jelec, maz. kleń.
49. Squalius leuciscus, n. Häsling, Häseling, kur. balta szapalas, pol. jelec, maz. jeż.
50. Phoxinus laevis, n. Ellritze, pol. sardella.
51. Chondrostoma nasus, n. Nase, maz. nos.
52. Cobitis fossilis, n. Schlammpeitzger, lit. piplys, p. m. kasz. piskorz.
53. Cobitis barbatula, n. Schlerle, pol. śliz, kasz. wąsak.
54. Cobitis taenia, n. Steinschmerle, Steinbeisser.
55. Coregonus maraena, n. Grosse Maraene, pol. marena.
56. Coregonus lavaretus, n. Ostseeschnäppel, lit. sykas, kasz. brzona, brzol.
57. Coregonus albula, n. Kleine Maraene, kasz. marenka.

58. Thymallus vulgaris, n. Aesche, pol. lipień.
59. Osmerus eperlanus, n. Stint, stprsk. malkis, pol. stynka, kasz. podług Beneckego mutka, której nazwy u Kaszubów dopytać się nie mogłem i domyślam się, że tak nazywają może niektórzy podobną rybę Leucaspius delineatus, którą Niemcy Mutchen mianują.
60. Trutta (Salmo) salar, n. Lachs, strpr. lassasso, l. lassis, pol. łosoś, kasz. łosos.
61. Trutta trutta, n. Meerforelle, lit. trampis, p. pstrąg morski.
62. Trutta fario, n. Bachforelle, l. laszwaras, p. m. kasz. pstrąg. Na Kaszubach nazwano mi tę rybę także laswora, a więc jak w języku litewskim.
63. Esox lucius, n. Hecht, lit. lideka, pol. szczupak, kasz. szczepok, szczeka.
64. Alosa finta, n. Pergel.
65. Clupea harengus, n. Hering, staropr. sgleske, lit. silka, p. maz. kasz. śledź..
66. Clupea sprattus, n. Sprotte.
67. Anguilla vulgaris, n. Aal, strp. angurgis, p. maz. węgorz, kasz. także pekąn.
68. Syngnathus typhle, n. Seenadel.
69. Syngnathus ophidion, n. kleine Seenadel.
70. Acipenser sturio, n. Stör, stop. esketres, lit. erszketras, p. m. kasz. jesiotr, kasz. także lesioter.
71. Petromyzon marinus, n. Meerneunauge.
72. Petromyzon fluviatilis, n. Flussneunauge, l. dewinakis, p. m. k. minóg.
73. Petromyzon Planeri, n. Bachneunauge.

Powyższa liczba ryb dzieli się na dwie równe prawie części, jedna żyje tylko w słonej wodzie, druga w słodkiej, ale ponieważ odsetki soli w Bałtyku chwieją się pomiędzy 0,7—1,6, więc ryby z wody słodkiej nieraz zapuszczają się daleko w morze.

Na końcu podam kilka nazw rybackich narzędzi rybołowczych. Wyjeżdżają na morze b a t a m i lub k u t r a m i, największe statki nazywają się s z k u t y, sieci nazywają też j a d r a m i, ale mają też i poszczególne nazwy.

Do połowu śledzi i sielawek (breitlingów) używane są m a n c e, podtrzymywane na wodzie pływającemi p l u t a m i i p ę k i e m, tj. próżną beczką, sieć na stornie i skarpie nazywa się c e z a, na węgorze ż a k, na łososie n i e w ó d.

Oprócz ryb łowią rybacy i ptactwo morskie, mianowicie k o l p i e tj. łabędzie morskie i w r o n y, które jedzą, o ile nie za stare. P r o f. D r. Ł ę g o w s k i.

Rozporządzenie Ministra b. Dzielnicy Pruskiej

z dnia 17-go marca 1922 r.

w przedmiocie odbywania połowów na morskich wodach przybrzeżnych.

(Dzien. Ustaw Rzpltej Polskiej Nr. 30 z 28. IV. 1922 ustęp 246.)

Na podstawie §§ 2, 35, 99, 103, 106, 107, 110, 124 pruskiej ustawy o rybołóstwie z dnia 11-go maja 1916 r. (Zbiór ustaw pruskich str. 55), §§ 136 i 140 pruskiej ustawy z dnia 30-go lipca 1883 r. o ogólnym zarządzie kraju (Zbiór ustaw pruskich str. 195), oraz art. 6 p. d. ustawy z dnia 1-go sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. P. P. .P. No. 64, poz. 385) zarządza się co następuje:

§ 1. Zabrania się łowić, sprzedawać i nabywać poniżej wymienione ryby, jeżeli długość ich, mierząc od pyska do najdłuższej części pletwy ogonowej, wynosi mniej niż:

100 cm u jesiotra (Stör) Acipenser sturio,
35 „ „ węgorza (Aal) Anguilla vulgaris,
35 „ „ łososia (Lachs) Trutta salar,
35 „ „ troci (Meerforelle) Trutta trutta (Mielnica),
35 „ „ sandacza (Zander) Lucioperca sandra,
28 „ „ brzany (Barbe) Barbus fluviatilis,
28 „ „ szczupaka (Hecht) Esox Lucius,
28 „ „ alozy (Maifisch) Alosa clupea (perka, sardela),
28 „ „ głąbiela (Schnäpel) Coregonus oxyrhynchus,
25 „ „ leszcza (Blei) Abramis brama,
18 „ „ starni (Scholle) Pleuronectes platessa,
20 „ „ lipienia (Aesche) Thymallus vulgaris,
20 „ „ jazia (Aland) Idus melanotus,
20 „ „ klenia (Döbel) Squalius cephalus,
20 „ „ podusty (Nase) Chondrostoma nasus,
18 „ „ pstrąga (Bachforelle) Trutta fario,
18 „ „ lina (Schleie) Tinca vulgaris,
15 „ „ okonia (Barsch) Perca fluviatilis,
15 „ „ ploci (Plötze) Lenciscus rutilus,
15 „ „ wzdręgi (Rotfeder) Scardinius erythrophtalmus,
8 „ „ raka rzecznego (Krebs) Astacus fluviatilis.

§ 2. Wojewoda może udzielać zezwoleń na połów ryb morskich bez względu na ich wymiar, bądź w celach naukowych i służących użyteczności publicznej, bądź w celach gospodarczych; ryby takie podlegają jednak zakazowi rynkowemu.

§ 3. Bezprawnie złowione ryby, nie posiadające przepisanej miary, winny być natychmiast wpuszczone z powrotem

do wody z zachowaniem wszelkiej ostrożności, aby nie posnęły.

§ 4. Nieżywe ryby, nie posiadające przepisanej miary, o ile połów odbywał się za pomocą:

c) żaków, wątonów (net) i kidadła, mogą być użyte na domową potrzebę rybaka;
b) przewłoki i niewodu gruntowego, mogą być zużyte dla załogi statku w ilości jednakże nie większej jak 1 kg na dobę i głowę. Wszystkie pozatem nieżywe, nie posiadające przepisanej miary, ryby winny być przeznaczone stosownie do wskazówek Morskiego Urzędu Rybackiego na cele użyteczności publicznej.

§ 5. Używanie do połowu bodorów (ości), oszczepów i innych podobnych narzędzi żelaznych jest wzbronione.

Wyjątkowo dozwala się połów węgorzy za pomocą bodorów (ości) w okresie między 15 października od 6-godziny rano, a 14 kwietnia do 6 godziny wieczorem.

Bodór winien mieć na jednym zębie kieł (zadziorę) i być z trzonem mocno połączony.

§ 6. Dla sieci zastawnych ustala się następujący rozmiar oczek, mierząc je w stanie mokrym od środka jednego węzła do środka drugiego:

a) dla pławnic na łososie i trocie 35 m/m.,
b) „ niewodów i wątonów na flądry 50 m/m.,
c) „ sieci do połowu śledzi 18 m/m.,
d) „ sieci do połowu bretlingów 11 m/m.

§ 7. Sieci opławne, jak również wątony, jeżeli rozstawione są w morzu celem połowu, a rybaka przy nich niema, powinny posiadać na obu końcach jednostajne, widoczne znaki, stojaczki (stedry), których rozmiar i formę oznacza wojewoda.

§ 8. Połów w zatoce Puckiej za pomocą niewodu gruntowego, ciągnionego statkiem żaglowym lub motorowym, dopuszczalny jest tylko w tych miejscach, w których głębokość wody przenosi 20 metrów.

§ 9. Z pory ochronnej korzystają:

a) jesiotr od 1 lipca do 31 sierpnia,
b) troć, pstrąg, łosoś od 1 października do 26 grudnia,
c) głąbiel bałtycki od 15 października do 31 grudnia,
d) lipień od 1 marca do 15 kwietnia,
e) rak od 1 listopada do 31 maja samce, a do 31 lipca samice.

Powyższych ryb w wyżej wymienionej porze niewolno łowić, sprzedawać i nabywać.

§ 10. Ryby wyszczególnione w § 9, złowione w obwodach, gdzie pora ochronna nie obowiązuje, lub też pochodzenia

zagranicznego, wolne są od zakazu rykowego, pochodzenie ich jednakże winno być każdorazowo udowodnione.

§ 11. W niedzielę między godziną 9 rano. a 6 po południu łowienie ryb jest wzbronione (ochrona niedzielna); atoli narzędzia tak zwanego cichego połowu, (których się nie ciągnie i nie suwa) mogą być w wodzie pozostawione.

Do narzędzi cichego połowu zalicza się: żaki, wątony, (nety), kidadła, więcierze z drutu, włókna lub pręcia, jak również pławnice, bez użycia jednak środków lokomocyjnych.

Łowienie ryb na wędkę poza obrębem miasta i wsi ograniczeniom ochrony niedzielnej nie podlega.

§ 12. Ochrona niedzielna nie dotyczy rybołóstwa na pełnem morzu.

§ 13. Ochrona wiosenna, trwająca od 15 kwietnia do 14 czerwca, na wodach przybrzeżnych nie obowiązuje. Wyjatek stanowią miejsca, tak zwane, tarliska ochronne.

§ 14. W zatoce Puckiej są następujące tarliska ochronne:

a) trójkątny obszar wód przy Osłoninie, który odgranicza od południa linja, ciągnąca się od pływającej beczki czerwonej na depce B, do samotnej olchy na polu Kupskiego, od północnego wschodu linja od tejże beczki do Rzucowskiego przylądka i od zachodu linja wybrzeża,
b) trójkątny obszar wód przy półwyspie Helu pomiędzy Chałupami a Kuźnicami, który odgranicza od południa linja, ciągnąca się od niebiesko pomalowanej beczki umocowanej na kotwicy u zachodniego zbocza rewy czyli ławicy z przytwierdzoną na maszcie rybą, w dwumilowej odległości od Kuźnic, od północy dwie tablice na słupach z napisem „Tarliska ochronne“ i ze strzałami w kierunku beczki. Jedna z tablic stoi przy miejscowości Kuźnice, druga mniej więcej o 1 kilometr na zachód od miejscowości Chałupy,
c) obszar wód, mający kształt odcinka koła przy ujściu Płutnicy, odgraniczony z jednej strony linją wybrzeża, a z drugiej linją, która łączy kościół katolicki w Pucku z tablicą, ustawioną na wschodnim stoku Gnieździewskiej góry.

§ 15. Zabrania się wszelkiego niszczenia ikry i wybierania jej z wody.

§ 16. Wojewoda może udzielać wyjątkowych pozwoleń na połowy tak co do czasu jak i co do miejsca ustawą wzbronionego, jeżeli będą tego wymagały potrzeby bądź to gospodarcze, bądź naukowe, bądź też względy użyteczności publicznej.

§ 17. Wszystkie narzędzia rybackie winny być zaopatrzone w wyraźne odznaki, bądź wypalone, bądź trwale przy-

twierdzone na odpowiednich tablicach. Odznaki te określa wojewoda.

§ 18. Miejsca, gdzie narzędzia połowu są przez rybaków rozstawione, winny być oznaczone sygnałami, widocznemi dla kierowników statków. Jakość i rodzaj sygnałów określa wojewoda.

§ 19. Narzędzi niewolno rozstawiać w ten sposób, aby tamowały ruch statków. Wojewoda wydaje odpowiednie zarządzenia, aby pewne obszary wód wyłączyć od połowu, jako drogi wodne dla statków.

§ 20. Zabrania się rybakom przeszkadzania sobie wzajemnego w wykonywaniu rybołóstwa. Później przybyły na połów rybak nie ma prawa rozstawiać swych sieci według planu wcześniej przybyłego, jeżeli ten ostatni sieci w przepisany sposób oznaczył.

Wojewoda władny jest sprawy te regulować, wyznaczając bądź miejsca połowu dla poszczególnych rybaków, bądź kolej połowów.

§ 21. Statki rybackie winny stosować się do wszelkich przepisów, wydanych dla statków morskich na morzu bałtyckiem i przybrzeżnych wodach polskich.

§ 22. Wszystkie statki rybackie winny mieć z obu stron w odległości 1½ metra od dzióba (nosa) statku litery, wyrażające w skróceniu miejsce zamieszkania rybaka, oraz numer karty rybackiej. Te same znaki winny być umieszczone z obu stron wielkiego żagla (gatli) ponad najwyższym rabandem (refbandem).

Litery i liczby winny być wykonane farbą olejną białego koloru na czarnem tle statku oraz na żaglach, o ile żagle są czarne lub ciemne. Na białych i szarych żaglach winien być do oznaczenia powyższych liter i liczb użyty czarny kolor. Wielkość liter i liczb powinna dochodzić przynajmniej do 20 cm. na statku, a 30 cm. na żaglach, przyczem grubość tych znaków winna być nie mniejszą jak $1/5$ ich wysokości. Litery mają być łacińskie a liczby arabskie.

Otwarte i półkryte łodzie długości do 6 metrów mogą mieć litery i liczby wielkości 10 cm. umieszczone w odległości 1 metra od nosa.

§ 23. Wszystkie litery i liczby winny być wyraźne. Umieszczenie nazwy statku nie zwalnia od wykonania przepisów z § 22 wynikających. Niewolno zmieniać, zamazywać, zastawiać lub w inny sposób zatajać znaków przepisanych w §§ 17 i 22.

§ 24. Jeżeli kto w czasie połowu usłyszy wezwanie urzędnika rybackiego, winien na to wołanie (sygnał) zatrzy-

mać się na miejscu i nie ruszać, dopóki mu się nie pozwoli. Na żądanie winien on natychmiast okazać legitymację i kartę rybacką.

§ 25. Kierownicy statków rybackich winni na dany znak (sygnał) natychmiast statek zatrzymać i w razie potrzeby kotwicę spuścić, dopóki nie otrzymają od urzędnika pozwolenia na dalszą jazdę. Na żądanie dozorującego urzędnika należy wziąć go na pokład i odwieść na ląd. Kierownicy statków rybackich obowiązani są również udzielać urzędnikowi wszelkiej pomocy w czasie sprawowania czynności.

Znakiem wezwania do zatrzymania się (sygnałem) jest czterokrotne lub więcej razy powtórzone gwizdnięcie syreny parowej albo motorowej, a u żaglowców służbowych kilkakrotne podnoszenie i spuszczenie bandery lub latarni.

§ 26. Wszelkie wykroczenia przeciwko rozporządzeniom policyjnym albo zarządzeniom, które na podstawie niniejszego rozporządzenia wyda wojewoda lub morski urząd rybacki, podlegają grzywnie do 300 marek, o ile nie podlegają jej z mocy §§ 125 do 128 pruskiej ustawy o rybołóstwie z dnia 11-go maja 1916 r. (Zbiór ustaw pruskich str. 55).

§ 27. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a jednocześnie tracą moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe rozporządzenia, wydane na podstawie pruskiej ustawy, o rybołóstwie z dnia 11-go maja 1916 r., a dotyczące rybołóstwa morskiego.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
Wybicki.

Do rybaków pomorskich.

Staraniem Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych w Województwie Pomorskiem przy poparciu Pomorskiej Izby Rolniczej powstaje w Toruniu Spółdzielnia Rybacka „Przyszłość“ sp. z ogr. por., która ma na celu z jednej strony zaopatrywać rybaków po możliwie niskich cenach w sieci itp. narzędzia rybackie, z drugiej zaś tak zorganizować handel rybami, aby rybacy te ostatnie sprzedawali najkorzystniej dla siebie i wyzwolili się od wyzysku niesumiennych często handlarzy spekulantów. Im więcej członków przystąpi do Spółdzielni, im więcej ci członkowie dostarczą ryb, tem lepiej ona będzie mogła się rozwijać, tem lepsze zyski będzie dawała swym członkom, lepsze ceny płaciła za kupowane od nich ryby. Z chwilą ostatecznego swego zorganizowania,

Spółdzielnia będzie dążyła, aby lepsze gatunki ryb zabierać w miarę możności od swych członków w stanie żywym i w stanie żywym transportować je na dalsze rynki zbytu.

Rybacy! Nie zwlekajcie z zapisywaniem się na członków Spółdzielni, gdyż łącząc się dla wspólnego zbytu ryb, tą tylko drogą obronicie się od wyzysku spekulantów. Patrzcie, co się wkoło Was dzieje? W każdem miasteczku, niemal w każdej wsi w pobliżu jeziora jest agent firmy żydowskiej, co dla żydów warszawskich i łódzkich ryby zakupuje. Niedość tego, że jesteście przez nich wyzyskani, ale w dodatku pomagacie w ten sposób do stworzenia wielkich żydowskich centrali handlu rybami, które tak chcą opanować polskie rynki rybne, aby tylko one rybą handlowały i tylko one ceny na ryby wyznaczały, tucząc się Waszą, ciężką pracą, mało płacąc Wam, a dużo biorąc od konsumenta.

Rybacy! Nie dajcie Waszych ryb niesumiennym spekulantom! Jak jeden mąż przystępujcie do Spółdzielni na członków, tylko do niej swe ryby i raki sprzedając. Ogłoszenia w pismach oraz mężowie zaufania Centr. Tow. Ryb. Lądowych powiadomią Was o chwili, gdy Spółdzielnia będzie gotową do odbioru ryb od Was. Im prędzej większa ilość członków przystąpi, tem prędzej zorganizuje się Spółdzielnia i tem prędzej działalność swą rozpocznie.

Udział członkowski wynosi 10.000 mk. i 1000 mk. wpisowego.

Deklaracje o przystąpienie na członka można podpisywać u mężów zaufania C. T. L., bądź też w biurze Spółdzielni w Toruniu, które mieści się przy ul. Siekiewicza 40 w lokalu Pomorskiej Izby Rolniczej.

Po przystąpieniu większej ilości członków zostanie stosownie do brzmienia ustawy i uchwały konstytucyjnego zebrania Spółdzielni obrany przez Walne Zebranie nowy Zarząd i nowa Rada Nadzorcza. Izba Rolnicza czuwać będzie nad tem, aby dobra myśl była dobrze wykonana, pamiętajcie jednak, że rozkwit Spółdzielni zależy głównie od Was samych, od tego, abyście wybrali do Zarządu i Rady Nadzorczej uczciwych i rozumnych ludzi. Jeżeli za tym Zarządem i Radą Nadzorczą będzie stało nie kilku, a kilkudziesięciu conajmniej członków, będzie to wtedy Spółdzielnia naprawdę rybacka, mająca na celu korzyść ogółu rybaków, a nie spółka handlowa kilku jednostek.

Pomorska Izba Rolnicza.



Odezwa w sprawie założenia międzynarodowego związku dla teoretycznej i stosowanej limnologji.

Od Prof. Dr. A. Thienemanna z Plön otrzymaliśmy niniejszą, drukowaną w językach: niemieckim, angielskim i francuskim, odezwę, którą w tłumaczeniu dosłownem podajemy czytelnikom do wiadomości.

Redakcja.

Proponujemy założenie międzynarodowego związku dla teoretycznej i stosowanej limnologji.

Pod nazwą limnologji rozumiemy w rozszerzeniu dawnego terminu, ukutego początkowo jedynie dla nauki zajmującej się badaniem jezior, wogóle naukę o stosunkach panujących w wodach śródlądowych; to rozszerzenie pojęcia limnologji jest zgodnem z zapatrywaniami bardzo wielu autorów. Limnologja obejmuje całość zagadnień związanych z wodami śródlądowemi; to musimy podkreślić, gdyż wglądnięcie w nowoczesną literaturę naukową poucza nas, że co do zakresu i treści terminu limnologja nie wszyscy sobie jasno zdają sprawę. Wedle nowego zakresu, pojęcie limnologja obejmuje nieco więcej aniżeli geologję i botanikę istot słodkowodnych; dzieli się ona na dwie główne gałęzie: limniczną hydrografję i limniczną biologję, z których każda może być uważaną do pewnego stopnia za samodzielną gałęź badań. Przyjrzawszy się jednak dokładnie problemom, widzimy, jak ściśle są one z sobą związane, jak jeden bez drugiego istnieć nie może. Limnologja zaś jest tą samodzielną nauką, będącą ich wykwitem.

Przy kwestji limnohydrografji, zwracamy uwagę, że prócz brania pod uwagę sprawy fizykalnych i chemicznych stosunków w jeziorach, jako podstawy dla zrozumienia specyficznego wykształcenia form tam żyjących, których zbadanie musi być przeprowadzone choćby wówczas, gdy ma się tylko i wyłącznie praktyczne cele na oku, również i sprawa wodnych stosunków w jeziorach nie pozostaje bez wpływu na stosunki klimatyczne a tem samem i ich badanie. Przypominamy tu jedynie tak znane zagadnienie jak parowanie na powierzchniach wód otwartych. Dla mieszkańców brzegów jezior pierwszorzędnym praktycznym problemem jest kwestja wahań poziomu wody, zbadanie których może być celem wytycznym dla tych, którzy chętnie widzą swe badania naukowe zastosowane do celów praktycznych. Problemem pierwszorzędnej wagi dla całości limnologji jest rozwój nauki o specjalnych właściwościach wody, jako środowiska życiowego, biohydrologji; — szczególnie pod względem chemicznym jest tu jeszcze wiele problemów nierozwiązanych.

Ta część limnologji pozostaje w ścisłym związku z geografją i geologją, ponieważ kształt i rozmiar zbiornika wodnego jest

ostatecznie wynikiem stosunków geograficzno - geologicznych. Z drugiej strony zarówno geologja jak i paleontologja może otrzymywać ze strony badań limnologicznych wiele wskazań i wyjaśnień; dokładne poznanie dzisiejszych stosunków umożliwia bowiem należyte wyjaśnienie stosunków w przeszłości.

Hydrobiologja w istocie swej należy do nauk ekologicznych, ona bada stosunek organizmów wodnych do otoczenia, do szczególnych właściwości środowiska i to zarówno autoekologicznie, badając stosunki dla poszególnego organizmu, jak i synekologicznie, ponieważ zwraca uwagę na biocenozy. I właśnie w tej części synekologicznej rozwija limniczna biologja swoje najgłębsze zadanie. Tu, na obszarze problemu rozsiedlenia, staje ona w ścisłym związku z chorologją, biogeografją; kwestje przemiany materji w wodach, lub jak się je obecnie często określa: produkcji biologicznej, mają prócz wielkiej wagi teorotycznej, naukowej i ogólnobiologicznej, również specjalne znaczenie dla praktyki, tworząc podstawę dla limnobiologji stosowanej, biologji rybackiej, biologji ścieków, części składowych naszej wiedzy; to znaczenie gospodarcze tych gałęzi wiedzy, szczególnie w ostatnich latach, zostało zrozumianem przez szerokie koła. Nic też dziwnego, że rozwinęły się one samoistnie, zdobywając dla siebie specjalne instytuty badawcze.

Już obecnie, a w przyszłości tem bardziej, jest limnologja nauką ważną teoretycznie, doniosłą praktycznie a pod względem metodycznym dobrze przetrawioną. Podwalinami jej są geografja i geologja, hydrogratja wraz ze wszystkiemi swojemi działami z jednej strony, a zoologja i botanika w najszerszym zakresie z drugiej strony. Limnologja jest zatem nauką wybitnie syntetyczną.

Synteza jednak wymaga współpracy! O ile taka nauka, jak limnologja, ma się nadal intensywnie rozwijać, to wszystkie jej części składowe muszą być świadome swego wzajemnego związku. Limniczna hydrografja i limniczna biologja muszą współpracować, stosowana i teoretyczna limnologja nie mogą stracić wspólnego wątku, gdyż ta druga jest podwaliną pierwszej, a nauka czysta może czerpać wiele wskazań dla siebie z nauki stosowanej.

Również i poszczególni limnologowie muszą pozostawać w ścisłym kontakcie z sobą i z gałęziami wiedzy, stanowiącemi podwaliny ich nauki.

Lecz ilość limnologów, porównana np. z takąż zoologów i botaników, jest szczupłą; badacze mieszkają zdala od siebie. Literatura, którą się musi posługiwać limnolog, jest rozsianą w bardzo licznych czasopismach, jak to wynika z istoty rzeczy stale przy wszystkich naukach syntetycznych.

Bezwzględnie koniecznym jest związek limnologów wszystkich krajów, dla bujnego rozwoju teoretycznej i stosowanej limnologji.

Zadaniem tej organizacji będzie przedewszystkiem osobista wymiana myśli w gronie członków i w tem leży jej ważkość. Przez to nastąpi wyjaśnienie szeregu ważnych tak teoretycznych jak i praktycznych problemów i przez to jasno i ściśle wypracuje się nowe drogi, cele i zadania tej nauki.

Współpraca w kwestjach naukowych może postąpić pod wpływem związku. Zwracamy tu uwagę na badanie i wyjaśnienie różnych typów zbiorowisk wodnych na całej kuli ziemskiej. Terminowe badania na jeziorach będzie można zorganizować, materjał porównawczy może być wymienianym i wzajemnie dostarczanym. Przy tej współpracy na pierwszy plan wybija się kwestja konieczności ujednostajnienia metod pracy. Brak jednolitych metod jet złem utrudniającem korzystanie z pracy, często nawet żmudnej, innych badaczy; dość gdy przytoczymy przykład z teoretycznej limnologji, — przy studjach tlenowych używane są różne tabele dla oznaczenia nasycenia wody tlenem, lub gdy przy pracach biologiczno rybackich pomiary ichtjometryczne przeprowadza się w różny sposób. — Pomoc przy nabywaniu i dostarczaniu aparatów, względnie wzorów aparatów, jest również zadaniem takiego związku! Przy wspomnianej powyżej współpracy uzbrojenie się poszczególnych badaczy w analogiczne aparaty jest koniecznem, a nowe aparaty, wynalezione i praktycznie wypróbowane przez ednego z badaczy, nie mogą się obecnie na razie z dostateczną szybkością, stać własnością szerokich kręgów pracowników danej gałęzi wiedzy!

Szczególnie po wojnie stało się rzeczą konieczną pośredniczenie przy wymianie literatury, jak również możliwie szybkie opublikowanie tytułów i treści nowych prac. Gdy związek pozyska na członków limnologów wszystkich krajów, wówczas będzie on mógł być pomocnym poszczególnym jednostkom przy ewentl. wnioskach do władz w sprawach narodowej organizacji nauki limnologji i działalności naukowej.

Czy oprócz owych czysto idealnych zadań, związek będzie mógł popierać prace limnologiczne przez przydział środków pieniężnych na poszczególne badania, to dopiero przyszłość pokaże.

Limnologja stale musi mieć baczne oko zwrócone na siostrzaną oceanologję, która może dostarczyć jej wiele wskazań.

Dla powyższych celów zapraszamy wszystkich limnologów i zwolenników naszej wiedzy do założenia międzynarodowego związku dla teoretycznej i stosowanej limnologji.

Dla przyczyn zrozumiałych chcieliśmy pierwsze zebranie odbyć na ziemi neutralnej, jednakże stosunki walutowe to unie-

możliwiają i dlatego postanowiliśmy odbyć zebranie pierwsze w kraju o niskiej walucie.

Zebranie odbędzie się w czasie od 3-go do 5-go sierpnia 1922 w Kilonji.

Za urządzeniem zebrania w Kilonji przemawiało dogodne położenie jej odnośnie krajów północnych, istnienie uniwersytetu ze wszystkiemi zbiorami pomocniczemi. Niechaj to będzie też szczęśliwym znakiem dla związku, że właśnie z Kilonji przed laty wyszedł silny impuls do pracy hydrograficznej i hydrobiologicznej, przedewszystkiem wskutek prac Wiktora Hansena, który tam do dzisiejszego dnia, choć jako starzec, ale w pełni sił swego ducha żyje i działa.

Wezwanie nasze kończymy słowami C. Wesenberg-Lunda i R. Woltberecka, zamieszczonemi w przedmowie do X tomu czasopisma «Internationale Revue der gesamten Hydrobiologie und Hydrographie»:

„Prędzej czy później muszą granice, które dziś dzielą jeszcze naukę poszczególnych narodów, upaść same przez się. Ze względów czysto zrozumiałych, stanie się to najpóźniej pomiędzy narodami sąsiedniemi i wrogiemi sobie, które najwięcej ucierpiały wskutek wojny. To jednak nie może wstrzymywać postępu ludzkiej wiedzy, która jest zagadnienieniem ‚par excellence' międzynarodowem; również za błędy, które poszczególni naukowcy popełnili w czasie wojny, nie może cierpieć cała nauka.

Międzynarodowa współpraca jest na wielu obszarach tak konieczną, że nie wolno jej nadal wstrzymywać."


 

Program zebrania dla założenia międzynarodowego związku dla teoretycznej i stosowanej limnologji w Kilonji w czasie od 3-go do 5-go sierpnia 1922 r.:

Środa, 2-go sierpnia:

Powitanie i zebranie w Seeburg-Dusternbrock 2.

Czwartek, 3-go sierpnia:

9—1 godz.: 1-sze posiedzenie w zool. instytucie (Hegenichstrasse 3) z następującym porządkiem obrad:
1/ Przemowy; 2/ Założenie związku, wybór prezydjum zjazdu i komisji statutowej; 3/ Wykłady.

1—3 godz.: Wspólny obiad.

3—5 godz.: 2-gie posiedzenie w zool. instytucie i wykłady.

5 godz.: Wyjazd do Laboe.

Piątek, 4-go sierpnia:
9—1 godz.: 3-cie posiedzenie w zoologicznym instytucie: 1/ Obrady nad statutem; 2/ Wykłady o typach wód.
1—3 godz.: Wspólny obiad.
3—5 godz.: 4-te posiedzenie w zool. instytucie i wykłady.
5 godz.: Przechadzka do Bellevue — wspólna kolacja.

Sobota, 5-go sierpnia:
9—11 godz.: 5-te ostatnie posiedzenie w instytucie zoolog.: 1/ Wybór zarządu związku oraz oznaczenie czasu i miejsca najbliższego zebrania; 2/ Wykłady.
1 godz.: Wyjazd do Plön celem zwiedzenia zakładu hydrobiologicznego; demonstracje na wielkiem jeziorze płońskiem.

Niedziela, 6-go sierpnia:
Wycieczka do jezior i źródeł holsztyńskiej szwajcarji.

Zgłoszenia uczestników przyjmuje Prof. Thienemann Plön do dnia 15-go czerwca.

Z towarzystw.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie wzywa wszystkich członków, posiadających jeziora z przepływami na których znajdują się węgornie przy młynach by wnosili do władz rybackich wnioski o uznanie tych wód za zamknięte. Towarzystwo wnioski te będzie popierało jak najsilniej, o ile wnioskodawca zobowiąże się, że na swych wodach nie będzie używał sieci poniżej 25 mm. Wnioski w tej sprawie należy nadsyłać do prezesa T-wa p. L. Dreczkowskiego w Kórniku.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie w uzupełnieniu swego komunikatu w sprawie interpelacji członków T-wa pp. A. Dubkiewicza, A. Olewskiego, W. Ciosańskiego i T. Dubkiewicza, że w odpowiedzi na swe pismo w sprawie świadków przy w puszczaniu narybku do jezior rządowych, otrzymało od Wydziału Rybackiego V. Dep. M. R. i D. P. w Poznaniu następujące pismo. (pod liczbą 5-b-589/22 z 9. V. 1922): W odpowiedzi na pismo L. dz. 1204/21 z dnia 28. IV. br. Ministerstwo Rolnictwa i D. P. Departament V. donosi, że na propozycję Towarzystwa Rybackiego co do świadków przy wysadzaniu narybku zgodzić się nie może. Władze leśne otrzymały polecenie ścisłego przestrzegania terminu wysadzania narybku.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie prosi jak najusilniej swych członków, by zachęcali rybaków i gospo-

darzy stawowych do jak najliczniejszego wstępowania do naszego T-wa. Towarzystwo bowiem zapewni im cały szereg ułatwień i udogodnień.



Przegląd piśmiennictwa.

Juljan Nowak: **„Łosoś"** — Sport. nr. 10 z roku 1922. Opis połowu łososia na wędkę w Dunajcu.

„Sprawozdania Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach" tom I. nr. 1. Suwałki - Warszawa 1922. Treść zeszytu stanowi: 1) A. Lityński: „Organizacja i działalność stacji hydrobiologicznej na Wigrach"; 2) A. Lityński: „Dane ogólne o jeziorach wigierskich"; 3) S. i J. Dembowscy: „Pomiary morfometryczne jezior wigierskich"; 4) J. Wołoszyńska: „Plankton roślinny Wigierek i Stawu w zimie"; 5) J. Wołoszyńska: „O planktonie roślinnym dwu źródlanych jezior wigierskkich"; 6) A. Lityński: „O wyborze planktonu o ryb planktonożernych"; 7) W. Poliński „O faunie mięczaków ziemi suwalskiej"; 8) K. Demel: „Planaria alpina w źródłach wigierskich"; 9) S. Minkiewicz: „Harpacticidae jezior wigierskich". Pierwsze sprawozdanie za rok 1920 — 1921 stacji hydrobiologicznej przedstawia się nader dodatnio. Liczne prace, przeważnie przedwstępne, do poznania stosunków w jeziorach wigierskich, pozwalają tuszyć, że w niedługim przeciągu czasu, ten kompleks jezior najciekawszych na ziemiach polskich, będzie należycie i wyczerpująco zbadanym. Dla ichtjologów najciekawszą jest pracą Dr. A. Lityńskiego pt. „O wyborze pokarmu u ryb planktonożernych", w jakiej autor zestawia dotychczasowe swe badania nad stynką i ukleją, z których jasno wynika, że ryby te mają zdolność wybierania z pośród planktonu pewnych tylko gatunków zwierząt w związku z różnemi czynnikami. W. K.

Włodzimierz Kulmatycki **„Roczny kalendarzyk rybacki".** Numer 4 „Bibljoteki Rybackiej" Poznań 1922. Skład główny w Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.



Zapiski.

• Kalendarzyk rybacki na lipiec. W Małopolsce przez cały lipiec ochrona samicy raka; do 15-go lipca ochrona leszcza (Abramis brama).

Skład personalny Zarządu Rybactwa w b. Dziel. Pruskiej. Obecny skład personalny Zarządu Rybactwa przedstawia się następująco:

a) Wydział Rybacki Ministerstwa Rolnictwa i D. P. w Warszawie (Departament 5 w Poznaniu) 1) Naczelnik Wy-

działu: Józef Borowik. Referenci: 2) Karol Sitowski, 3) Wiktor Korzeniewski, 4) Wiktor Słonecki, 5) Marta Kielasówna, sekretarka.

b) Województwo Poznańskie w miejscu: 1) referent dla spraw rybackich przy Wvdziale Administracji Ogólnej Urzędu Wojewódzkiego w miejscu, czasowo p. Komaszewski; 2) Inspektor Rybacki w Poznaniu, inspektor p. Kornaszewski, instruktor rybacki — vacat.

c) Województwo Pomorskie w Toruniu: 1) referent dla spraw rybackich przy Wydziale Administracji Ogólnej Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu: vacat; sekretarz p. Podciborski; 2) Inspektor Rybacki p. Rokicki w Toruniu; 3) Inspektor Rybacki w Kościerzynie; inspektor: Stanisław Danielecki, instruktor rybacki: p. W. Rysawy. 4) Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu: referent dla spraw rybackich p. Mizerski.

d) Morski Urząd Rybacki w Wejherowie: 1) Naczelnik Morskiego Urzędu Rybackiego Dr. Franciszek Lubecki; 2) zastępca Naczelnika: Antoni Hryniewicki; 3) rachmistrz: Jerzy Jasnoszewski; 4) sekretarz: Ignacy Wietrzyński; 5) maszynistka Marja Lorenc, 6) dozorcy rybactwa: Augustyn Szmidkę, Ignacy Barlosz; 7) pomocnik dozor. ryb. Augustyn Plichta; 8) bocmani: Bernard Pieper, Józef Herman, Jakób Muża; 10) woźny Michał Ponka.

Dla badań naukowych projektuje się utworzenie Wydziału Rybackiego w Instytucie Rolniczym w Bydgoszczy, oraz uruchomienie w najbliższym czasie laboratorjum rybackiego morskiego w Helu.

W sprawie wspólnej ustawy rybackiej dla Polski i Gdańska. W programie dalszych rokowań pomiędzy Polską a Gdańskiem opartych na zasadzie układu z października 1921 r. znajduje się punkt „o wspólnej ustawie rybackiej“ wysunięty przez wolne miasto Gdańsk.

Z Gdańska. W Sopotach utworzono przed niedawnym czasem filję („Ortsgruppe“) Westpreussischer Fischerei-Vereinu.



Od wydawnictwa.

Liczni nowozgłaszający się prenumeratorowie, jak i członkowie towarzystw rybackich, które otrzymują „Rybaka Polskiego“ bezpłatnie, a dopiero obecnie opłacający składkę członkowską, nie mogą już obecnie otrzymać wszystkich poprzednich numerów „Rybaka Polskiego“ ponieważ niektóre numery są już zupełnie wyczerpane. Podajemy to do wiadomości celem uniknięcia ewentualnych zarzutów odnośnie niedostarczenia wszystkich numerów.

Ceny ryb za 1 kg. w markach.

Gatunek ryby.	Marki polskie										
	Grudziądz			Poznań			Toruń				Bydgoszcz
	22. IV.	29. IV.	13. V.	18.-14. IV.	14.-21. IV.	21.-28. IV.	21. IV.	28. IV.	5. V.	12. V.	29. IV.
Szczupaki . . .	700—800	700	600—700	800-1000	800-1000	1100-1200	800	800	700—800	800-900	700—800
Liny	700—800	—	600—700	900-1000	1000-1200	1000-1100	—	—	700	600-800	800—850
Węgorze	1500-1600	1400	1100-1200	1400-1600	1400-1600	1500-1700	—	—	1200-1400	1200-1400	—
Leszcze	500-600	600	400—500	700—800	600—800	800-900	600-800	600	600—700	600-800	600—800
Okonie	500—600	500—600	500	400—500	400—500	450-600	500	—	500	500-600	600—700
Płotki	200	200—300	120—200	160—210	150—220	180-260	400	500	400—500	400-500	400—600
Jazie	—	200—300	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Karple	—	—	—	1100-1200	1100-1200	1200-1300	—	—	—	—	600—800
Karasie	—	—	500	500—600	—	600-650	—	—	—	—	700—800
Sandacze	—	—	—	1100—120	1000-1200	1200-1300	900	800	800—900	—	—
Minogi	—	—	—	—	—	—	600	—	—	—	—
Barwany	—	—	—	—	—	—	—	700	600—800	600-800	—
Sumy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1000-1100	—

Województwo Pomorskie

Nadleśnictwo Państwowe Kościerzyna

wydzierżawi

w drodze piśmiennych ofert

rybołóstwo na jeziorach państw.

w leśnictwie Dobrzyno jako jeden los:

w oddziale 16 jezioro „Duże Oczko“ o powierzchowni 5.312 ha
„ 25 „ „Ogonin“ „ 6.894 „
„ 25 część należąca do Skarbu Państwa
jezioro „Chudy“ o powierzchni . . . . . 0.922 „

razem 13.128 ha

na lat 12 począwszy od 1 lipca 1922 roku.

Otwarcie ofert nastąpi 30 czerwca 1922 r. o godz. 10 przed południem w biurze nadleśnictwa państw. Kościerzyna.

Pisemne oferty w kopertach zaopatrzonych pieczęcią z laku i z napisem „Rybołóstwo“ należy przesłać do nadleśnictwa Kościerzyna.

W ofercie ma być podane oświadczenie, że oferent zgadza się na warunki dzierżawne. Warunki są do przeglądnięcia w nadleśnictwie do dnia 29 czerwca 1922.

Wysokość czynszu dzierżawnego należy oznaczyć w ilościach kg. szlachetnych ryb, wielkości 1/4 kg. z jednego hektara jeziora. Cenę ryb oznaczy Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku z każdego 1 grudnia ubiegłego roku.

Zatwierdzenie ofert oraz wybór z 3 najwięcej dających reflektantów zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku.

NADLEŚNICZY.

Czcionkami Drukarni „Poradnika Gospodarskiego“, Poznań.